

Przewodnik Katolicki

ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Klos, redaktor naczelny X. Fr. Forecki



Fot. M. Skępski, Częstochowa

PIERWSZY SYNOD PLENARNY W ODRODZONEJ POLSCE NA JASNEJ GÓRZE
W środku Ks. Kardynał Legat Franciszek Marmaggi, na lewo Ks. Kardynał Prymas August Hlond,
na prawo O. Norbert Motylewski, przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze.

(Zob. art. na str. 588)

Czym zwyciężymy zarazę bolszewizmu?

Słowo bolszewik pochodzi od rosyjskiego „bolsze” — więcej — i oznacza człowieka, który ciągle woła: więcej! Bolszewik zatem znaczy tyle co: nienasyceniec.

Skoro w człowieku wyziębną wszelkie uczucia religijne, skoro przestaną w nim działać zasady moralne, wtedy staje on się pastwą namiętności i popędów zwierzęcych. Powstaje w duszy jego głód chroniczny, rodzi się w nim ów robak, o którym mówi Ewangelia, że nigdy nie umiera i ów ogień, który nigdy nie gaśnie.

Bolszewicy więc byli zawsze, a w naszych czasach bolszewizm powstał jako masowa epidemia, szerząca się z Rosji.

Jak zwalczać taką chorobę? Ponieważ bolszewizm jest wścieklizną szatańską i idzie w parze z bezbożnością, wojnę z nim można wygrać jedynie w imię religii. W atmosferze naszych czasów pełno jest zarazków bolszewizmu.

Teatr, wystawiając luźne sztuki, toruje drogę bolszewizmowi! Malarz, malujący rozwiązłe sceny, jest agentem bolszewizmu! Poeta, który pisze poezje niemoralne, i księgarz, który je drukuje, są krzewicielami bolszewizmu! Paskarz, który zatracił cechy kupca chrześcijańskiego, jest bolszewikiem, choćby nie wiem jak zaręczał o uczciwości swego zysku! — Wszyscy oni rozpętują w społeczeństwie te namiętności, „które morze uciech wypiszy, jeszcze głodne będą”, jak śpiewa jeden z naszych wieszczów.

Musimy tu wytłumaczyć, jaki wpływ na pożywność pokarmów ma upadek

religijności i zasad moralnych w społeczeństwie. Krok w krok z bolszewizmem idzie bowiem ogłodzenie narodów.

Kościół katolicki nie pozwala sprzedawać przedmiotów poświęconych, aby ich nie pozbawić spoczywającego na nich błogosławieństwa.

W chlebie powszednim nie to głównie jest pożywność, co podpada pod zmysły, ale te życzliwe uczucia wszystkich ludzi, którzy na chleb pracowali. Dla tych moralnych wpływów służy materia chleba tylko za podstawę.

Dla tej przyczyny w Piśmie Świętym nazywa się ten sam chleb raz powszednim, a drugi raz nadprzyrodzonym. To nadprzyrodzone jest właśnie w chlebie najpożywniejszą częścią.

Jeżeli na chleb pracowali sami tylko chciwi i niesumienni ludzie od rolnika i robotnika aż do kupca, młynarza i piekarza, tedy siłą rzeczy musieli w chlebie obniżyć nadprzyrodzoną wartość pożywną.

Tym się tłumaczy wstręt do postów i żarłoczność ludzi w epokach upadku.

Pismo święte niejednokrotnie wspomina te okresy, w których chleb przekleństwem jest obciążony. „I odejmę podstawę chlebowi waszemu, mówi Pan Zastępów, tak, że siedem niewiast nie nadąży wsadzać chleba do pieca, a nikt się nim nie nakarmi.”

Tę tajemnicę pożywności chleba zna dobrze lud polski. Możemy nieraz nauczyć się od niego, jak chrześcijanin sprzedawać i kupować powinien.

Razu pewnego kupowałem od włościanki sałatę i kartofle. Zmówiła najpierw modlitwę nad pokarmami, po czym je przeżegnała i dopiero mi je wręczyła. Gdyby religijnie wyziębiony nastroj rynków miejskich nie tropił i nie mroził ludu naszego, mielibyśmy częstsze przykłady chrześcijańskiego targu.

Odkryliśmy wam, kochani Rodacy, tajemnicę, jak pomnożyć pokarmy w kraju. Wykazaliśmy sposoby, za pomocą których pomnaża się ich wartość nadprzyrodzona. Trzeba nam powrócić do chrześcijaństwa, bo tylko Chrystus Pan umie pomnożyć chleby. O nieprzeliczonych rzeszach, które jadły chleb pobłogosławiony przez Zbawiciela, mówi Ewangelia, że „jedli i najedli się”. Nakarmione tłumy ludu widziały w tym cudzie oznakę władzy królewskiej i chciały Chrystusa królem ogłosić.

Podobnego cudu, według legendy, dokazał przed wiekami Piast w Kruszwicy i został przez naród na tron powołany. On jeden potrafił zgłodniałe i powaśnione stany słowem Bożym nasycić i pogodzić.

I dziś ten ogień bolszewicki, który szatan w naszych sercach rozniecić pragnie, nie prędzej zgaśnie, aż się Duch Boży w nas silniej ożywi.

Pracujmy, módlmy się, dopełniajmy miary ofiar i trudów, aby ten walny przełom szybciej u nas nastąpił, bo od niego zależy nie tylko pomnożenie chleba, ale i przyszłość naszej ojczyzny.

Ludwik Posadzy.

Ewangelia na czternastą niedzielę po Świątkach

zapisana u św. Mateusza w rozdziale 6, wiersz 24—33.

Won czas mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie miłował; albo z drugim trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czem się okryjecie. Nie jestże dusza czemś większym, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakże one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warcieście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyślał, zdoła do wzrostu swego dodać łokieć jeden? A czemuż troszczycie się o odzienie? Popatrzcie na lilie polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, malej wiary! A przeto nie kłopotcie się, mówiąc: co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziewemy? O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż

tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Nasza jedynaczka

Gdy pewien król prosił Papieża Benedykta XI-go o coś, na co Ojciec święty nie mógł pozwolić, posłał prosiącemu taką odpowiedź: „Pozwoliłbym — owszem, gdybym miał dwie dusze. Ale, ponieważ mam tylko jedną, pozwolić — niestety — nie mogę!”

Warto się zastanowić poważnie nad tą odpowiedzią Papieża... Zawiera ona bowiem bardzo doniosłą naukę dla każdego z nas.

Mam tylko jedną duszę i tę duszę jedną muszę zbawić.

Od tego: jak postąpię z tą... jedynaczką zależy cała moja wieczność, zależy moje szczęście wieczne, zależy... moje osobiste wszystko!

Gdybyśmy zapytali „pierwszego z brzegu” człowieka, spotkanego na ulicy, co uczynił dziś dla swojej duszy, jak wygląda jego rachunek przed Bogiem z pracy nad zbawieniem duszy, z pewnością spojrzalby na nas ze zdumieniem, zmierzylby nas „od stóp do głów” i powiedziałby (jeśli nie słowami, to wzrokiem!):

„Czego ode mnie chcesz?”

A jednak to jest pytanie zasadnicze.

Muszę sobie je postawić dziś. Owszem — pytanie to muszę sobie stawiać codziennie.

Odpowiedź na to pytanie będzie regułą całego mego życia.

Jakże ta odpowiedź wypadnie u mnie?... U ciebie? Nie zwlekaj z tą odpowiedzią! Ułatwię ci ją.

A więc najpierw: co czynisz, by unikać grzechu śmiertelnego? On jest śmiercią duszy w oczach Bożych...

Co czynisz, by zachować Łaskę Bożą, otrzymaną na Chrzcie świętym, odzyskaną w świętym Sakramencie Pokuty? Ta Łaska Boża jest życiem duszy...

Co czynisz, by odżywiać duszę swą „wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”?

Ale — przede wszystkim: czy troska o duszę jest zawsze u ciebie na pierwszym planie?

Wielki kanclerz i wielki święty, Tomasz Morus († 1535), słusznie powiedział: „wielu chrześcijan zdobywa sobie i zapewnia piekło takim trudem, że — gdyby tylko połowę tego mozół poświęcili na zyskanie nieba, zapewniliby sobie szczęście wieczne...”

Ważny rachunek sumienia z postępowania z naszą — jedynaczką... O. Henryk.



Fot. M. Skępski, Częstochowa.

Pierwszy Sejm Kościelny w Odrodzonej Polsce na Jasnej Górze

Synody wzmacniały jedność i siłę duchową Kościoła i Państwa

W swoim breve czyli piśmie, mianującym Ks. Kardynała Franciszka Marmagiego, legatem a przez to przewodniczącym Pierwszego Synodu Plenarnego w Odrodzonej Polsce, Ojciec św. Pius XI nazwał ten Synod sejmem kościelnym. Bo jak sejmy w dawnej i dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej skupiały przedstawicieli całego Państwa, tak synody plenarne skupiają przedstawicieli Kościoła całego kraju.

Są synody Kościelne powszechne czyli sobory powszechne całego Kościoła, synody plenarne, jak ten, który się teraz w Polsce odbył, synody prowincjonalne, skupiające przedstawicieli duchowieństwa całej prowincji kościelnej czyli metropolii, i synody diecezjalne dla jednej diecezji.

Synody w Polsce mają za sobą długą przeszłość prawie 9 wieków i w życiu na zewnątrz odegrały wielką rolę. Bo były one nie tylko środkiem do załatwiania najważniejszych spraw Kościoła w Polsce; owszem — zajmowały się również potrzebami Państwa i w chwilach najbardziej przełomowych, trudnych, niebezpiecznych (jak n. p. w XII i XIII w. w okresie podziałów Polski po śmierci Krzywoustego) przyczyniały się do przywrócenia i umocnienia jedności wszystkich dzielnic Polski. Jedność Kościoła była dla Polski pociągającym i pełnym siły przykładem.

A ta jedność wystąpiła teraz jeszcze silniej, bo odbyty świeżo synod po raz pierwszy skupił biskupów wszystkich obrządków: rzymsko-katolickiego, grecko-katolickiego i ormiańsko-katolickiego.

Przedmiot obrad synodalnych

I nasze polskie synody i synody zagraniczne zajmowały się w pierwszym rzędzie sprawami kościelnymi. A więc obroną wiary przeciw sekciarzom, umacnianiem życia chrześcijańskiego, obyczajnością, karnością kościelną wśród duchowieństwa i wiernych. W Polsce synody łagodziły spory, broniły polskości

maggiego miał być przede wszystkim sposób pewnego ujednolinitości pracy i karność kościelnej w całej Rzeczypospolitej Polskiej, następnie rozwój Akcji Katolickiej wśród ludzi świeckich, aby z większą mocą i lepszym skutkiem mogła oddziaływać na obyczaje w życiu publicznym i prywatnym, wreszcie — utwierdzenie spójni

dusz i łączności między hierarchią kościelną i wiernymi dla skuteczniejszego służenia wierze i Państwu, zarówno radą jak czynem, aby się — jak pisze Ojciec św. — pomnażała dziejowa wielkość tego szlachetnego narodu a zarazem rosły blaski i siła twórcza dawnej jego wiary, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy w Europie wierze św. i pokojowi narodów grożą straszne i bezpośrednie niebezpieczeństwa.

Uroczyste powitanie Kardynała Legata

Synody plenarne zwołuje i przedmiot ich obrad ustala Papież. On też im przewodniczy przez osobnego swojego legata. Legatem tym na polski Synod mianował Ks. Kardynała Franciszka Marmagiego, byłego Nuncjusza w Polsce.

Ks. Kardynał Legat z osobną świtą, w której znajdowali się dwaj Polacy: ks. prałat Stanisław Janasik, audytor Roty Rzymskiej i ks. prałat Tadeusz Zakrzewski, rektor Instytutu Polskiego w Rzymie, — przybył do Polski w niedzielę 23 sierpnia b. r. Przybył w wagonie salonowym, który Rząd polski wysłał po niego do Wiednia.

U granic Polski w Zembrzowicach wczesnym rankiem witali Ks. Kardynała Legata przedstawiciele Kapituły śląskiej. Urzędowe powitanie nastąpiło



Fot. M. Skępski, Częstochowa

Powitanie Ks. Kardynała Legata u bram Jasnej Góry przez O. Norberta Motylewskiego, przeora OO. Paulinów jasnogórskich. W środku Ks. Kardynał Legat, na lewo Ks. Kardynał Kakowski, na prawo Ks. Kardynał Prymas Hlond. Głębiej świta Legata.

przed niemczeniem w w. XIII zarówno w kościele jak szkole, chroniły chrześcijan przed wyzyskiem żydów, zwłaszcza przed lichwą, zabraniały utrzymywania z nimi bliższych stosunków, wchodzenia w stosunek służbowy, aby uniknąć gorszenia. Szkolnictwo szczególniejszą synody otaczały opieką. Powstanie szkolnictwa wyznaniowego w Niemczech, Francji, Belgii jest dziełem synodów plenarnych.

Przedmiotem odbytego teraz w Polsce Synodu Plenarnego według pisma Ojca św. do Ks. Kardynała - Legata Mar-



Fot. M. Skepski, Częstochowa

Procesja na uroczyste otwarcie Synodu. Pod baldachimem Ks. Kardynał Legat, przed baldachimem obaj polscy kardynałowie.

o 7,30 rano na dworcu w Katowicach, gdzie przybywającego Legata powitał Ks. Biskup Adamski z Ks. Biskupem Sufraganiem Bromboszczem, a w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Wojewoda Grażyński.

Po wjeździe w granice Polski wysłał Ks. Kardynał-Legat telegram do Pana Prezydenta z przyrzeczeniem modłów u stóp M. Boskiej Częstochowskiej za wielkość i pomyślność ukochanej Polski. Pan Prezydent odpowiedział telegramem z podziękowaniem i powitaniem Legata w Polsce.

O godz. 9 zajeżdżał pociąg na dworzec częstochowski. Przy wjeździe pociągu orkiestra odegrała hymn papieski, poczem nastąpiło powitanie przez Księży Kardynałów: Hlonda i Kakowskiego, Ks. Biskupów: Kubinę i Przeździeckiego w otoczeniu księży notariuszów Synodu: infułata Lipińskiego i prałatów Rychtera i Kaczyńskiego, przez Wojewodę Dziadosza i gen. Gąsiorowskiego. Ks. Biskup Kubina jako ordynariusz diecezji częstochowskiej powitał Ks. Kardynała Legata przemową łacińską. „Jako przewodniczący Synodu — mówił — będziesz mógł otworzyć źródło siły Chrystusowej, przez które wszystko zostanie odrodzone.”

W pojeździe, wśród tłumnych szpalerów ludności, przez pięknie zielenią i kwiatami ozdobione ulice przejechał Ks. Kardynał Legat przez miasto, witany żywiołowymi okrzykami.

U bram Jasnej Góry witał Legata ks. przeor Motylewski z zastępem OO. Paulinów, a u wrót Bazyliki Arcybiskupi, Biskupi, opaci, prowincjałowie zakonów, przedstawiciele kapituł oraz wydziałów teologicznych i inni duchowni, biorący udział w Synodzie.

W Bazylice Jasnogórskiej

Przy pieśni chóru „Tu es Petrus” procesja dostojników weszła do kościoła. Po modlitwach Ks. Kardynał Prymas powitał Ks. Kardynała Legata, dając wyraz swej radości, że Ojciec św. zaszczycił Synod Plenarny wysłaniem Legata w osobie tak dobrze całej Polsce znanego Kardynała Marmagiego.

Po tym powitaniu udali się członkowie Synodu do kaplicy M. Bożej, gdzie Ks. Biskup Gawlina odprawił cichą Mszę św. W czasie tej Mszy św. olbrzymie tłumy pielgrzymów w Bazylice i poza Bazyliką śpiewały pieśni ku czci Matki Najśw. Na zewnątrz Bazyliki odprawiono sumę dla pielgrzymów, którzy nie mogli wejść do kościoła. A było ich mnogo. Obliczano ich ilość na 300 tysięcy.

Uroczyste otwarcie Synodu

W poniedziałek 24 sierpnia zebrali się uczestnicy na konferencję dla omówienia spraw związanych z Synodem.

We wtorek 25 sierpnia o godz. 9,30 rano ruszyła uroczysta procesja uczestników Synodu, teologowie, prawnicy kościelni, prowincjałowie zakonów, opaci, przedstawiciele kapituł, biskupi sufragani, biskupi rządzący czyli ordynariusze, arcybiskupi, obaj kardynałowie, poprzedzając baldachim, pod którym w otoczeniu swej święty rzymskiej postępował Kardynał Legat.

W Bazylice dla Kardynała Legata wzniesiono tron po prawej stronie wielkiego ołtarza. Po lewej zajęli miejsca obaj Księża Kardynałowie, kierownik Nuncjatury Ks. Prałat Pacini i Ks. Biskup Kubina jako arcybiskup diecezji. Przed ołtarzem przy kłęczniku zasiadł przedstawiciel Rządu Polskiego, Minister W.R. i O.P. Wojciech Świątosławski. Reszta uczestników Synodu zajęła miejsca w presbiterium.

Mszę św. celebrował Ks. Kardynał Prymas Hlond. Po Mszy św. odśpiewano *Veni Creator*, po czym Ks. Biskup Przeździecki odczytał wyznanie wiary, które powtarzali głośno uczestnicy Synodu. Po litanii do Wszystkich Śś. Ks. Prałat Janasik odczytał pismo Ojca św., mianujące legatem Ks. Kardynała Marmagiego.

Uroczystość w Bazylice zakończyła się udzieleniem błogosławieństwa przez Legata Papieskiego.

Obrady Synodu

Z kościoła przeszli uczestnicy procesjonalnie do sali Rycerskiej, przeznaczonej na obrady. Tu wygłosił mowę powitalną Ks. Kardynał Kakowski, wyrażając nadzieję, że tak jak poprzednie synody wzmacniały ducha, hartowały wiarę, podnosiły moralność publiczną i prywatną i przyczyniały się do pomyślności państwowej, tak również i od obecnego Synodu należy się spodziewać tych owoców. Okrzykiem na cześć Ojca św. zakończyło się to powitanie. Po odczytaniu dekretów Legata Apostolskiego o zwołaniu Synodu, o uczestnikach i porządku obrad, wybrano sekretarza w osobie Ks. Biskupa Przeździeckiego oraz innych funkcjonariuszów Synodu.

Po południu odbyło się drugie posiedzenie.

Drugi dzień obrad wypełniło również rano i po południu odczytywanie i omawianie rozdziałów statutów, czyli postanowień synodalnych. Postanowień tych nie podaje się teraz do wiadomości, bo wedle prawa kanonicznego uchwały Synodu mają być złożone Papieżowi, który przesyła je do zbadania Kongregacji Soborów a potem zatwierdza i nadaje im moc obowiązującą. Potrwają to jednak kilka miesięcy.

Droga krzyżowa i procesja eucharystyczna

Wieczorem pierwszego dnia obrad odprawili uczestnicy Synodu Drogę Krzyżową przy stacjach jasnogórskich. Asystowały olbrzymie rzesze pątników.

Drugiego dnia, na zakończenie obrad synodalnych, odbyła się wieczorem na wałach Jasnej Góry wspaniała procesja eucharystyczna.

Z Bogiem poczęto z Bogiem zakończono te obrady a cała katolicka Polska oczekuje od nich tej siły ożywczej Chrystusowej, o której mówił w powitaniu Legata Ks. Biskup Kubina.



Fot. M. Skepski, Częstochowa

Sala Rycerska w klasztorze na Jasnej Górze, gdzie odbywały się obrady Synodu



Zakład Ociemniałych w Laskach pod Warszawą

O 14 km. od Warszawy, w stronę puszczy Kampinoskiej, leży osiedle **Laski**. Są tam Zakłady dla niewidomych, prowadzone przez **Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi** i obsługiwane — obok osób świeckich — przez siostry ze **Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża**.

Towarzystwo istnieje od lat 26, założone w kwietniu 1910 roku przez ociemniałą Matkę Elżbietę Czacką. Daje ono utrzymanie, opiekę i wykształcenie ogólne i zawodowe ociemniałym w Zakładach Towarzystwa w samych Laskach, ponadto zajmuje się ociemniałymi w ich rodzinach w Warszawie, dostarczając im przez Patronat pomocy materialnej, lekarskiej i prawnej, urządzając nabożeństwa i rozrywki kulturalne, a co najważniejsze — dając im możliwość fachowego wykształcenia w zorganizowanych warsztatach w domu przy ul. Wolność 4. Ponadto zawiązki podobnych patronatów są już w Wilnie, Poznaniu, a w roku bieżącym powstała również filia Towarzystwa w Chorzowie na Śląsku, przekształcona z dawnego Stowarzyszenia Niewidomych Województwa Śląskiego. Ogarnia ona obecnie swą działalnością ociemniałych w zakładzie, głównie szczotkarzy lub szkolących się do fachu szczotkarskiego, również koszykarzy (pracujących w warsztatach prywatnych).

Zakład macierzysty Towarzystwa obejmuje w Laskach rozmaite działy pracy. Zaczniemy przegląd od dołu — od **przedszkola**. Przyjmowane są do niego dzieci ociemniałe od lat 2, gdyż racjonalne wychowanie dziecka należy zaczynać jak najwcześniej. Opiekę nad przedszkolem — oprócz sióstr dozoruujących — ma fachowa wychowawczyni — przedszkolanka, która prowadzi z dziećmi zajęcia, przygotowując je w ten sposób do szkoły powszechnej specjalnej.

Do oddziału I-go mogą wstępować dzieci od lat 7-miu lub nawet 6-ciu, osobno chłopcy i osobno dziewczynki, bo klasy męskie i żeńskie są w odrębnych zupełnie gmachach. Szkoła jest VII-klasowa z normalnym programem państwowych szkół powszechnych dla dzieci widzących. Praktyka wykazała bowiem, że przeciętnie uzdolnione dzie-

ci lub średnich. Po ukończeniu szkoły dzieci ociemniałe w Laskach przechodzą przeważnie do warsztatów szkolących: koszykarskiego lub szczotkarskiego.



Ociemniała dziewczynka z Zakładu w Laskach zdaje się patrzeć jakby zdrowymi oczami a jednak nie widzi. A taka miła i wdzięczna twarzyczka! Serce boli. Czyż takim dzieciom nie pomóc?

W dziale **koszykarstwa** są wykonywane roboty meblowe, a więc: stoliki, fotele, krzesła, taborety, kanapki ogrodowe — a również kosze do gospodarstwa: do bielizny, do chleba, koszyki na rynek i t. p. Ponadto jest jeszcze dział, w którym pracują kobiety, obejmujący wyroby lekkie i ozdobne: koszyczki do ciasta lub owoców, tacki, bombonierki, neseserki, pudełeczka na drobiazgi toaletowe, zabawki, koszyki na papiery, koszykowe pudełka, przegródki do noży, widelców i łyżek, patarałki na stół, ozdobne paski do fartuszków z rafii, ranne pantofle i t. p.

W dziale **szczotkarskim** — wszelkie specjalne szczotki do celów techniczno-przemysłowych i gospodarskich, a również szczotki do ubrania, obuwia, kapełuszy, do włosów, do paznokci, małe szczoteczki podróżne, miękkie szczoteczki do płyt gramofonowych i t. p.

TYM, CO NIE WIDZĄ

cko ociemniałe zdola w zupełności opanować w przepisany czas program pełnej szkoły powszechnej. Nauczyciele, widzący i niewidzący, mają przeważnie kwalifikację Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej, uprawniające do uczenia w szkołach dla ociemniałych lub są w toku zdobywania kwalifikacji specjalnych, obok posiadanych już dyplomów nauczycieli normalnych szkół powszechnych

W warsztatach istnieje również dział **wyrobów trykotarskich** oraz **pracownia wybieraczek i mat kokosowych**. Towarzystwo posiada własną **drukarnię książek pisanych brajłem** (pismo ociemniałych) i **Biuro Przepisywania Książek**.

Prócz tego dla uczniów specjalnie muzycznych są otwarte możliwości kształcenia się na **organistów i nauczycieli śpiewu**, jest bowiem przy szkole specjalnej powszechnej ogólnokształcącej kurs muzyczny, przygotowujący w razie potrzeby do konserwatorium.

Warsztaty są postawione w ten sposób, aby po ich ukończeniu ociemniały miał zawód w ręku i mógł całkowicie, a przynajmniej w znacznej części, zarobić na swe utrzymanie. Z chwilą zawodowego usamodzielnienia się czuwa nad ociemniałym — w razie potrzeby — Patronat. W ten sposób Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi usiłuje spieszyć z pomocą ociemniałym w ciągu całego ich życia, poczynając od niemowlęstwa aż do starości, oczywiście w sposób bardzo różnorodny w tych rozmaitych okresach.

Lecz nie o samą tylko materialną opiekę nad ociemniałymi chodzi w Laskach, i nie wystarczy zapewnienie im na przyszłość pewnej odporności i samodzielności życiowej przez danie wykształcenia ogólnego i zawodowego. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi myśli o czymś więcej i dąży do tego powoli — w miarę sił. Pragnie mianowicie dać swym ociemniałym światło tak gruntowne i głęboko w duszę sięgające wiary świętej, aby nie tylko umieli z poddaniem się, spokojem i pogodą znieść swe kalectwo, lecz również, by mogli stać się — świadomie lub przynajmniej nieświadomie — apostołami wśród ludzi widzących. Często okazuje do tego daje im zetknięcie się z ich rodzinami i znajomymi spoza Zakładu, a wtedy nawet sam fakt ich pogody wewnętrznej robi już swoje.

Świat dzisiejszy tak bardzo potrzebuje odrodzenia duchowego w Panu Jezusie i tak wiele jest wkoło ludzi, któ-



Zakonnica z ociemniałym drobiazgiem przy zabawie. Któżby poznał, że to dzieci ociemniałe. A tak się bawią! I chłopczyk taki uśmiechnięty! Bo i jemu dają radość.

rzy, widząc oczyma ciała światło materialne, są wewnątrznie ślepi. Stracili bowiem wszelki zmysł nadprzyrodzonej i nie wiedzą, dlaczego żyją i po co.

Trzeba wiele modlitwy i dobrowolnie albo przynajmniej z poddaniem się woli Bożej przyjętej na siebie ofiary, by ci wszyscy mogli przejrzeć. Dlatego też i siostry Franciszkańki Służebnice Krzyża, obsługujące swych ociemniałych, pragną, by przyłączyli się oni — w granicach zamiarów Bożych w stosunku do nich — do dzieła owej odkupującej modlitwy i ofiary. I nie zostaje to bezowocne.

Całe dzieło powstało i rozwija się bez dostatecznych podstaw materialnych, oparte jedynie na ufności w Opatrzność Boską. I Opatrzność ta nigdy ostatecznie nie zawodzi, choć nieraz dla wypróbowania wiary i ufności, dopuszcza chwile i okresy bardzo ciężkie.

Dla chwały Bożej powstało i Bóg w sposób przedziwny i pełen miłosierdzia troszczy się i dba o nie poprzez serca i ręce rozmaitych ofiarodawców.



Z polewaczkami w rękach skrapiają kwiaty w ogródku malutkie ociemniałe dzieci. I z nich wyrosną tu dzielni ludzie. Przyczyn się do tego i Twoją ofiarą 13 i 14 września b. r.

W dniach 13 i 14 września b. r. odbędzie się w całej Polsce kwesta na rzecz ociemniałych. Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi zwraca się z ufnością w pierwszym rzędzie do ludzi religijnych po to serce, pomoc i wydatne poparcie tej dwudniowej zbiórki.

W większych miastach Polski zostaną zorganizowane **Komitety kwesty**, które będą udzielały szczegółowych wyjaśnień, jakiego rodzaju pomoc jest potrzebna. **Ponadto** wszelkie ewentualne **ofiary w naturze** można przesłać pod adresem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Warszawa, Wolność 4, a **ofiary pieniężne** przekazywać na konto P. K. O. Nr. 13 777.

Lecz najważniejszą pomocą, tą, której najbardziej Towarzystwo spodziewa się od ludzi żyjących życiem Bożym — jest **pomoc modlitwy**. Z całego serca prosimy o modlitwę za nasze dzieło, by rosło i rozwijało się na chwałę Boga i pożytek bliźnich.



NA SIEWNA

(8 września)

*Poprzez polską ziemię,
przez tę ziemię czarną,
idąc Matka Boża,
rzuciła plenne ziarno.*

*A kędy siew rzuci
Swą świętą dlonią,
tam się w przyszłe lato
sierpy rozdzwonią.*

*Rozdzwonią się sierpy
niby harfa śpiewna,
którą dziś przejdzie
Matka Boża Siewna.*

*A gdzie na łan padnie
Jej błękitne oko,
tam wśród zbóż wystrzela
bławy wysoko.*

*A gdzie święta stopa
o cierni się zakrawi,
tam się z przyszłą wiosną
mak czerwony zjawi.*

*Idzie poprzez ziemię,
naszą ziemię czarną,
Matka Boża Siewna
i rozrzuci ziarno.*

*O siejże nam, siejże,
święta Pracownico,
niech się lany złocą
żytem i pszenicą.*

*Niech się roześmieją
kwieciami nasze pola
i niechaj rozbrzyśnie
szczęściem ludzka dola.*

Ks. Franciszek Błoński.

Dostojność i bogactwo liturgii mszalnej, przeżytej w czasie ofiary, pogłębi polską religijność

August Kardynał Hlond, Prymas Polski

NIEDZIELA, 6. IX: czternasta po Zesłaniu Ducha św. Dzisiejsza niedziela nazywała się dawniej **niedziela Opatrzności**; jest bowiem w dzisiejszej ewangelii św. mowa o troskliwej opiece naszego Ojca niebieskiego nad nami.

PONIEDZIAŁEK, 7. IX: Bł. Melchiora Grodzieckiego. Urodził się w Cieszyńcu na Śląsku w r. 1582. W r. 1603 wstąpił do zakonu Jezuitów w Brnie. Po wyświęceniu na kapłana został kaznodzieją w Pradze a później rektorem seminarium praskiego. Kiedy protestanci Węgrzy chcieli oderwać Węgry od katolickiego domu habsburskiego, został posłany jako kapelan do Koszyc. Tutaj pracował ze swymi towarzyszami tak dzielnie nad nawracaniem heretyków i utwierdzeniem katolików we wierze, że dnia 7. IX. 1611 został przez zbiorów heretyckich w okrutny sposób zamordowany. Beatyfikowany w r. 1905.

WTOREK, 8. IX: Narodzenie Najświętszej Marii Panny z oktafą prostą. Kiedy narodzinami świętych zwiemy rocznicę ich przejścia do wieczności, to u Bogarodzicy (oraz u św. Jana Chrzciela) obchodzimy nie tylko pamięć zakończenia jej pobytu na ziemi, ale także i jej przyjścia na świat. Najświętsza Maria Panna bowiem już w łonie matki poczęła się bez grzechu

pierworodnego i urodziła się jako święta — łaska pełna. Początki obchodu rocznicy Narodzenia N. Marii Panny sięgają zamierzchłej starożytności. Zarządzeniem z 2. VII. 1911 zniósł Pius X obowiązek słuchania mszy św. w ten dzień, ale nie zniósł święta, jak się to zwykle mówi. Kościół święty zaprasza nas dzisiaj do radowania się, bo mówi w brewiarzu: „Obchodzimy radośnie narodzenie Najświętszej Marii Panny!” Podają także modlitwy liturgiczne powód naszej radości słowami wypowiedzianymi do Przeczystej Dziewicy: „Narodzenie Twoje, Bogarodzico-Dziewico, zwiastowało wesele całemu światu, bo z Ciebie wyszło słońce sprawiedliwości, Chrystus, nasz Bóg.”

Wspom. św. Hadriana męczennika.

ŚRODA, 9. IX: św. Gorgoniusza męczennika. Dworzani cesarza Dioklecjana, po wycierpieniu straszliwych tortur za wiarę i nawrócenie wielu pogan został uduszony w r. 303.

CZWARTEK, 10. IX: św. Mikołaja z Tolentynu wyznawcy. Urodził się około r. 1249 w Marchii Ankońskiej we Włoszech. Dla swych zdolności otrzymał kanonikat w Tolentynie. Poruszony słowami w kazaniu pewnego augu-

stianina: „Nie kochajcie świata ani tego, co jest na świecie” — wstąpił do zakonu Augustianów i żył w najcięższym zaparcu siebie. Umarł w r. 1306. Przez całe 6 miesięcy przed śmiercią słyszał często śpiew aniołów, wobec czego często powtarzał: „Pragnę zostać rozciągany i być z Chrystusem”.

PIĄTEK, 11. IX: św. Prota i Jacka męczenników. W czasie prześladowania za rządów cesarza Galiena (260—268) ścięci za to, że nie chcieli się zaprzeć wiary w Chrystusa.

SOBOTA, 12. IX: Najświętsze Imienia Marii. Podobnie jak po uroczystości Bożego Narodzenia obchodzi się święto Najświętszego Imienia Jezus, tak i po Narodzeniu Najświętszej Marii Panny uroczystym obchodem składamy cześć Jej świętemu Imieniu. Jest aż 67 tłumaczeń tego Imienia. Jakkolwiek to przedziwne imię się tłumaczy, jest ono w każdym razie po najśłodszym imieniu Jezusa najpiękniejsze, najczystsze i najwznioślejsze, dlatego dodajemy je do imienia Jezus, mówiąc pobożnie: „Jezus, Maria!” Dzisiejsze święto zaprowadził papież Innocenty XI na podziękowanie Najświętszej Marii Pannie za zwycięstwo odniesione za Jej przyczyną nad Turkami pod Wiedniem 12. IX. 1683.

NAJWIĘKSZE NIEBEZPIECZENSTWO

„Największym niebezpieczeństwem i najbardziej rozpowszechnionym jest niewątpliwie KOMUNIZM we wszystkich swych formach i na wszystkich stopniach. Zagroza i zwalcza otwarcie albo naraża na niebezpieczeństwo wszystko: GODNOŚĆ OSOBISTĄ, ŚWIĘTOŚĆ RODZINY, ŁAD i BEZPIECZENSTWO CYWILIZOWANYCH SPOŁECZEŃSTW A ZWŁASZCZA RELIGIĘ, posuwając się aż do jawnego i zorganizowanego ZAPRZECZENIA BOGA i KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.”

Z Przemówienia Piusa XI na otwarciu Światowej Wystawy Prasowej Katolickiej w Watykanie w dniu 12 maja 1936 r.

ODŻYDZIĆ WYTWÓRCZOŚĆ I SPRZEDAŻ DEWOCJONALIÓW

K.S. DR. STANISŁAW TRZECIAK

Symbolem wiary chrześcijańskiej i zewnętrzny jej znakiem jest krzyż, jako znak zbawczej śmierci Chrystusa Pana, ale zarazem i dowód okrucieństwa żydów.

W świecie chrześcijańskim krzyż zdobi nie tylko świątynie, ale i piersi bohaterów, jest nie tylko drogowskazem dla chrześcijanina w życiu, ale i nadzieją w lepszą przyszłość po śmierci. Krzyż stygnącymi rękami przyciska do ust umierający. Krzyż, koronkę, czy obrazek świętych dajemy do trumny zmarłego, jako nadzieję i ufność w miłosierdzie Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Bolesnym jednak jest pomyśleć, że w Polsce te krzyżyki, koronki czy różańce, medaliki i obrazki w 80—100 proc. wyrabiają i sprzedają żydzi.

Potomkowie tych, którzy wołali „ukrzyżuj! ukrzyżuj Go!”, „Krew Jego na nas i na synów naszych”, którzy Judaszowi dali 30 srebrników za zdradę Jezusa, ciągną za te srebrniki haniebną procent od polskiego ludu, bo 60—80 milionów złotych za dewocjonalia.

W Warszawie na Nalewkach roi się wprost od wytwórni dewocjonalistów. Niektóre z nich dostarczają tego materiału na całą Polskę. Przed niektórymi czekają w kolejce kramarze, sklepikarze katolicy i zakupiwszy u żydów krzyżyki, medaliki, różańce, książeczki do nabożeństwa, obrazki i obraz — rozwożą je po miejscach odpustowych, sprzedają w budkach kościelnych i t. p.

Wskutek lichego i tandetnego wyrobu towar żydowski jest tańszy, to też zalewa całą Polskę. Wywożą go żydzi masowo, całymi pakami do Ameryki, do kolonii polskich, jako drogie pamiątki z ojczyzny. Naturalnie przedmioty te niszczą się prędko. Pobożny zaś lud zaopatruje się w nie masowo i żydzi się bogacą, a chrześcijańskie wytwórnie wegetują w zastój lub ulegają zamknięciu. Nie mogą wytrzymać niezdrowej konkurencji zwłaszcza, że żydzi jako wsparcie, a raczej dla całkowitego zagarnięcia w swe ręce polskiego handlu i rzemiosła otrzymują od finansistów światowego żydostwa setki milionów, a nadto i zasiłki po 500 tys. zł rocznie z „Banku Gospodarstwa Krajowego” dla bezprocentowych kas pożyczkowych, których w Polsce działa już 721*). Powstały one w r. 1928. Polskie zaś powstały w r. 1933 i jest ich zaledwie 52.

Na niekorzyść skich w konkursami działają i obciążenia sodzi obchodzą, ciu lub jako zesprzedaż odbymieszkańu pry-

Ustawodawzabraniało najzajmować się czy sprzedają kultu religii Tymczasem do wodawstwa poltolerancji i postępu dopuszczeni żydzi w ten sposób wszystkie ustawy opracowali, że w wolnej Polsce w ciągu niespełna 18 lat żydzi tak dalece wcis-

wytwórni polrencji z żydowjeszcze podatki cjalne, które żypracując w ukryspół rodzinny, a wa się często w watnym.

stwo rosyjskie surowiej żydom wytwórczością przedmiotów chrześcijańskiej. opracowań usta-skiego w imię

nych w kościołach”), czy fabrykował przedmioty kultu religijnego, ale jest to przecież krzyżująca niesprawiedliwość, by Polacy na polskiej ziemi ginęli z głodu i marnieli w bezrobociu, bo żydzi ich wyparli z handlu, przemysłu i rzemiosła do tego stopnia, że wytwarzają im i sprzedają nawet przedmioty kultu religijnego.

Wobec głoszonej jako dogmat równości prawa i tolerancji, przy których pomocy, jakby pod osłoną dymową, żydzi opanowali Polskę, pytam się, co by się stało z Polakiem, gdyby tak zaczął wyrabiać przedmioty kultu żydowskiego, jak „talesy”, „tefilin”, „cicith”, „mezuzy” i gdyby z nimi rozłożył swój stragan koło bożnicy.

Napewno całoby nie wyszedł, a gwałtu i krzyku byłoby w świecie nie mało. Zjazdy rabinów, delegacje, demonstracje — nie miałyby końca.

Przebiegli żydzi zawarowali sobie w swoim kodeksie religijno-prawnym (w Szulchan Aruchu) wyłączność posiadania, sporządzania i sprzedawania przedmiotów swojego kultu religijnego, o których powiedziano: „Nie można talesu (talit) nieżydowi ani sprzedawać, ani w zastaw dawać; mógłby żyd goja talesem owinać spotkawszy go w drodze, uważać go za żyda i w następstwie mógłby być przez niego zabitym.” (Heinrich Löwe sen., Schulchan Aruch, oder die vier jüdischen Gesetzbücher I. B. Wien 1896. Orach chaim 11—25 S. 11.)

„Cicith” (sznureczki z węzełkami) sporządzone przez goja, jak mówi Majmonides, nie jest ważnym. (Orach chaim 11. Cfr. Löwe S. 10.)

„Tefilin” t. j. czarna szkatułka ze skóry, przywiązywana rzemieniami do ramienia i na czoło, zawierająca wypowiedzenia z Pisma św., należy do przedmiotów kultu. Otóż, jeśli te wypowiedzenia „pisał apikanrus (wolnomyśliciel, oznacza to również i chrześcijanina), który nie wierzy w Talmud, musi (także tefilin) być spalone, albo schowane. Jeśli się znajdzie u takich (ludzi) tefilin i nie wie się, kto je pisał, to musi się je schować. Powinno się tefilin, mezuzę albo żydowskie książki, które się znajdują w rękach nie żydów, nie zaność ponad ich wartość płacić, aby ich



Uczony rabin Brałman, przyjął chrzest, ostrzegał przed Żydami w dziele „Żydzi i kahały.”

Rabin jest tu w szatach modlitewnych żydowskich. Na czole ma „tefilin”, na ramionach „tales” w czarno-białe pasy. Koło pasa widnieją dwa sznureczki „cyces” (cicith).

nęli się do wszystkich dziedzin — życia i politycznego i społecznego i gospodarczego, że nawet Polakom katolikom dostarczają przedmiotów ich kultu religijnego.

Pominawszy, że to jest skandalicznie ohydne, żeby żyd dostarczał winy mszalnego lub materiałów liturgicznych i krzyżów, albo dostarczał krzyżów na trumny, ubrań pośmiertnych i krzyżów na negrobki, czy też oliwy do lamp wiecz-

*) „Wiadomości statystyczne” 1935, Nr. 4, Luty.

**) „Samodzielność”, Kraków z 15 lipca 1985 r., str. 58: „Podajemy do wiadomości, że firma Käter, skład materiałów liturgicznych, ul. Starowiślna Nr. 50, jest żydowską”.

przez to nie zachęcić, by takowe wykradali albo rabowali." (Orach chaim 26—46 Cfr. Löwe S. 17.)

„Tefilin” może być sporządzony tylko przez żyda. Dla podniesienia zaś jego znaczenia uczy się, że „sam Pan Bóg nakłada tefilin”. (Orach chaim 26—46. Cfr. Löwe S. 13.)

„Według Szemoth rabba Parascha 22 fol. 28 art. 1, także Pan Bóg jest przyodziany w tales i cicit i przyodział tym Mojżesza, aby aniołowie nie mogli mu żadnej przykrości zrobić.” (Orach chaim 11—25. Cfr. Löwe S. 10.)

A zatem przedstawia się tu Pana Boga po żydowsku, jak żyda z przedmiotami żydowskiego kultu religijnego.

Tymczasem chrześcijańskie przedmioty kultu religijnego przedstawia się jako bałwochwalcze, mówiąc o obrazach bożków zalicza się do tego i chrześcijańskie obrazy, jak mówi Löwe: „mowa tu, jak i wszędzie o chrześcijanach”. (Schulchan Aruch. Jore dea. Cfr. Löwe S. 213.)

Wogóle „żydzi uważają nie-żydów za bałwochwalców, szczególnie katolików, ponieważ jakoby ich księża co roku poświęcają wino, z którego następnie wlewa się cokolwiek we wszystkie naczynia. Żydzi unikają (picia) wina nieżydowskiego, ponieważ wierzą, że przez nie uprawia się bałwochwalstwo, np. rozdawanie Komunii. Dlatego nie mogą nawet nieżydzi dotknąć wina żydowskiego, ponieważ sądzą, że nie żyd mógłby przy dotknięciu ich wina mieć na myśli, użyć cokolwiek z tego wina do swojej służby Bożej. Dlatego muszą sami swoje wino wytłaczać i przygotowywać.” (Schulchan Aruch. Jore dea 123. O winie nieżydowskim. Cfr. Löwe I. B. S. 207 f.)

„Wizerunek krzyża, przed którym zginają się nie żydzi, jest tak jak obraz bożka i jest zakazany, o ile nie jest sprofanowany” (zbezczeszczonym). — (Schulchan Aruch. Jore dea 139—158 Cfr. Löwe I. B. S. 213.)

Toteż prawo żydowskie zakazuje najsurowiej zajmować się tymi przedmiotami do tego nawet stopnia, że głosi, iż: „Nie można żadnego handlu prowadzić z żydem, który jedzie na jar-

mark, gdzie się sprzedaje obrazy bożków i to, co do tego należy, bo mogłoby być, że on sprzedawał obrazy bożków, a pieniądze za nie wzięte są zakazane.” (Schulchan Aruch. Jore dea 139—158. Cfr. Löwe S. 218.)

„Rzeczy, które należą do obrazu bożka i do tego są potrzebne, nie może żaden żyd sprzedawać”. (Jore dea 151 Cfr. Löwe S. 219.)

A zatem tak ze względu na poszanowanie uczuć religijnych chrześci-

stów na dewocjonalia, pochodzące z wytwórni, czy z hurtowni żydowskich. Chociażby zatem przedmiot jakiś znajdował się wśród innych poświęcanych, to to poświęcenie jego będzie nieważnym, nie będzie wcale poświęconym.

Ponieważ jednak wierni nie mogą zbadać pochodzenia tych przedmiotów, które zakupuja u żydów kramarze i sklepikarze, dlatego rządca Kościoła powinien wyznaczyć miejsce przed kościołem dla straganów z dewocjonaliami, wydawać zaś pozwolenie tylko ludziom uczciwym i godnym zaufania, którzy się wykażą, że towar nabyli w wytwórniach chrześcijańskich.

Roztaczając kontrolę nad sprzedażą dewocjonalii i dając zaświadczenia handlarzom, należy wiernym wyjaśnić, że tylko u posiadających takie zaświadczenia, umieszczone na widocznym miejscu, i u należących do „Związku dewocjonalistów” można nabywać dewocjonalia, bo tylko takie są ważne i tylko takie będą poświęcane i tylko na takie będzie się nadawać odpusty.

Powstałe w Warszawie „Zjednoczenie katolickie pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej” ma na celu

akcję tę przeprowadzić.

O wzniosłości i świętości tych zamierzeń nie potrzeba nikogo przekonywać.

Potrzeba jednak, by cały Naród Polski, a przedewszystkiem całe Duchowieństwo akcję tę najgoręcej poparło.

Niech idea odżydzenia dewocjonalistów znajdzie apostołów we wszystkich warstwach społecznych, zapali dusze do szczytnej miłości wszystkiego, co dotyczy Chrystusa Pana i Jego Najświętszej Matki.

Niech ta idea połączy cały Naród Polski do wytrwałej i znoјnej pracy nad spolszczeniem Polski przez spolszczenie miast przy pomocy spolszczenia rzemiosła, spolszczenia handlu i spolszczenia przemysłu.

Przedewszystkiem należy rozpocząć od spolszczenia umysłowości Polaków.

Wtedy dopiero Polakom w Polsce dobrze będzie.



Interesujące koło żydowskie w Szczawnicy na kuracji przy ważnej rozprawie. I sprzedaż dewocjonalistów pozwala żydom na takie wywczasy za chrześcijańskie pieniądze.

jan, jak i ze względu na wyraźny zakaz religijno-prawny żydowski, nie wolno żydom zajmować się ani wytwórczością, ani sprzedażą przedmiotów chrześcijańskiego kultu religijnego.

Pomijając już to, że chrześcijan porównuje się tu z poganami, bo zresztą obelżywa nazwa goj oznacza właściwie poganina, powinien cały Naród Polski wystąpić jaknajstanowczyj z żądaniem wprowadzenia prawa, zakazującego najsurowiej żydom zajmować się wyrobem czy handlem dewocjonalistów i wogóle przedmiotów kultu religijnego. Znalezione u żydów te przedmioty powinno się spalić, a narzędzia służące do ich wyrobu skonfiskować.

Zanim jednak to prawo będzie wydane, ze wszystkich ambon w Polsce powinno się głosić, że kapłani nie będą poświęcać, ani nadawać odpu-

DZISIEJSZY NUMER

„PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO” przynosi trzeci arkusz dodatku, zawierającego powieść **ZOFII KOSSAK-SZCZUCKIEJ PUSZKARZ ORBANO.**

Nowi abonenci na życzenie mogą jeszcze otrzymać numery „Przewodnika Katolickiego” z początkowymi arkuszami tej powieści. Przechowujcie pilnie numery „Przewodnika Katolickiego”, aby w myśl

nowego wielkiego konkursu

„Zakładamy bibliotekę w naszym domu”

nie tylko tworzyć sobie bibliotekę domową z „PRZEWODNIKA KATOLICKIEGO” i jego dodatków, ale także mieć pod ręką materiał do rozwiązywania zadań konkursowych.

UWAGA!! Zaznaczamy, że rozwiązania konkursu nadsyłać będzie można dopiero wówczas, skoro ukaza się wszystkie części konkursu! Na razie ukazała się dopiero pierwsza część!

Jeszcze przed zachodem słońca będziesz ukarany!

Zdarzenie z wojny światowej

Było to w roku 1915. Przerzedzonych szeregów 1-go pułku niemieckich huzarów nie był w stanie uzupełnić własny szwadron zapasowy, dlatego napłynęło do nas dużo młodych „Ersatzów” (siły zastępcze — namiastki) z różnych pułków kawalerii. Najbardziej butnymi wśród nich byli młodzi rekruci z 3-go pułku „Garde-Ulanen” (gwardii ułańskiej) z Poczdamu. Byli to najczęściej ochotnicy z piaszczystych pól Brandenburgii. Szczególną czupurnością wśród nich odznaczał się niejaki H. Rodem z jednego z przedmieść Berlina, celował w bezbożnictwie, a za szczyt bohaterstwa uważał drwiny z rzeczy

czy świętych, religii katolickiej i nabożeństw ludności katolickiej na obszarze okupowanym przez Niemców.

Nadeszła jesień. Rosyjskie wojska na Litwie ustępowały coraz bardziej pola naporowi niemieckiego H.K.K. (Höheres Kavallerie-Kommando). Pewnego dnia okopaliśmy się przy wiosce Klipy, kilkanaście kilometrów na północ od jeziora Narocz. Pułk otrzymał rozkaz zająć t. zw. „Aufnahmestellung”. Miała to być nasza pozycja na całą zimę. To też szybko uwinęliśmy się z rozebraniem drewnianych domów na potrzeby okopowe.

Pozostała przy drodze na słupie figura św. Antoniego. Nikt nie chciał się jej tknąć. Pułk składał się

wówczas z 80 procent

Pozostała przy drodze na słupie figura św. Antoniego.

ludzi, pochodzących przeważnie z Pomorza, Wielkopolski i Śląska, i około 20 procent rdzennych Niemców. Lecz ponieważ rosyjska artyleria brała sobie ów słup jako cel pomocniczy, przeto nasz dowódca szwadronu dał rozkaz, by słup obalić, zużyć go na opał, figury zaś, ze względu na jej wysoką wartość artystyczną, nie niszczyć.

By jednak nie drażnić uczuć religijnych żołnierzy, polecił wykonanie tego rozkazu dwom żołnierzom katolikom.

— Będziecie najlepiej wiedzieć, jak z taką świętością postąpić.

Wykopaliśmy słup, który poszedł na

drzewo opałowe. Figurę zaś umieściliśmy na wale okopu i nakryli małym daszkiem. Figura ta była małym arcydziełem sztuki ludowej — rzeźbiona w drzewie i powleczona piękną polichromią (różną barwą). — Pewnego poranku, w czasie, gdy nasz H. miał służbę t. zw. „Horchposten” (nasłuchy), słyszeliśmy strzał a potem rechotliwy jego śmiech. Zaintrygowani wybiegamy ze schronu, by zbadać przyczynę. Wołał na nas z daleka wykrzykując:

— Przyjdźcie popatrzeć, zastrzeliłem św. Antoniego!

Istotnie na przedpiersiu okopu stała nasza figura, twarzą zwrócona do nieprzyjaciela. Łatwo można było zauważyć przestrzeloną szyję. Kula przeszła z tyłu i wyszła przodem rozszczepiając dolną szczękę i usta. Zawrzało w okopie jak w ulu. Wszyscy się upominali o ukaranie bluźniercy. Dowódca szwadronu, który się o wypadku dowiedział, rozstrzygnął rzecz bardzo dziwnie.

— Jeszcze przed zachodem słońca będziesz ukarany.

Byliśmy niezadowoleni:

— Sam — luter, to i naszych świętości uszanować nie potrafi — mówiliśmy.

Ale istotnie nie miała kara minąć bezbożnika. Przed wieczorem zajechała nasza kuchnia polowa z obiadem. Dowódca zarządził, by część żołnierzy poszła na obiad, zabierając równocześnie menażki pozostałych. Zupełnie było zrozumiałe, że nikt nie chciał zabrać

menażki H. Wszyscy byli na niego rozżaleni za jego wybryk. Nawet jego współwynawcy odwracali się od niego ze wstrętem. Tknięty jakąś dziwną litością zawołałem na niego, by mi dał swoją menażkę, to mu obiad zabiorę.

Stałem na górnej szarpie okopu bez zachowania jakiegokolwiek środka ostrożności. Był spokój od kilku dni, więc staliśmy się tak nieostrożni, że się już tym nikt nie przejmował. H., chcąc mi podać swoją menażkę, wychylił nieco głowę ponad krawędź okopu.

W tej chwili padł od strony rosyjskiej strzał. Był to strzał wymierzony karzącą ręką Boską! Kula trafiła owego bluźniercę z tyłu w szyję, przeszła na wylot i rozdarła dolną szczękę na dwie części. W

tym samym momencie z ponad lasku zabłysło poprzez chmurę zachodzące słońce i zgasło prawie natychmiast.

Oniemieliśmy wszyscy ze zgrozy nad tak widomym znakiem karzącej ręki Boskiej.

Ale Pismo św. mówi, że Pan Bóg nie pragnie śmierci grzesznika. Istotnie H. nie zginął.

Minęło kilka miesięcy. Będąc sam lekko ranny, leczyłem się w wojennym szpitalu we Wejherowie na Pomorzu.

Znana jest całej katolickiej Polsce Kalwaria Wejherowska. To też jako ozdrowieniec przechadzałem się dość



Słyszeliśmy strzał a potem rechotliwy jego śmiech.



Przechodząc obok kapliczki św. Antoniego spostrzegłem, że klęczy przed nią jakiś huzar.

często po lesie, w którym mieści się podobno aż 90 kapliczek. Pewnego wieczora przed zachodem słońca, przechodząc obok kapliczki św. Antoniego, spostrzegłem, że klęczy przed nią jakiś huzar. Byłem zaintrygowany, z jakiego pułku może być i przystanąłem. Po skończonej modlitwie ów żołnierz wstał i zmierzył mnie ciekawym wzrokiem.

Nikt nie jest w stanie opisać mego zdumienia, z jakim poznałem w nim owego osławionego bezbożnika i blu-

źniercę. Zmienił się do niepoznanego. Gdyby nie blizna, zdobiąca jego twarz w kształcie wykrzyknika (!), nie byłbym go wcale poznał. Ale nie tylko fizycznie się zmienił.

Przywitał się ze mną bardzo serdecznie.

— I co, dziwisz się, że się modłę? — pytał.

— Otóż powiem ci, że gdy leżałem z przestrzeloną szczęką, to mnie ogarnął taki okropny strach przed piekłem,

że modliłem się w duszy do Boga o przebaczenie i do św. Antoniego o wstawiennictwo, przyrzekając sobie w duszy, że jeżeli mi Pan Bóg wróci zdrowie, to się nawrócę i będę odąd inne życie prowadził.

Polubiliśmy się odąd bardzo. Spędziliśmy jeszcze parę lat na wojnie, ale nie widziałem w nim nigdy skłonności do powrotu do dawniejszych wybryków, mimo, że to był łobuz, co się zowie.

Edmund Cichy.

Okrucieństwa „czerwonych” w Hiszpanii

Nie ma dnia, żeby gazety nie przyniosły wiadomości o okrucieństwach, jakich dopuszczają się milicjanci rządowi na swoich przeciwnikach politycznych. Rewolucja rozbija tłumy, które nie mogą się nasycić krwią. W Madrycie, w Barcelonie jest dziś jak w Rosji i Meksyku. Śmierć człowieka jest igraszką. Mordów „politycznych” dokonują się publicznie. Jeszcześmy nie słyszeli o żadnym akcie „rządowców” zakazującym mordów lub karzącym morderców.

Wśród tych mordów, księży świeckich, zakonników i zakonnic zginęło pięciu biskupów. W miasteczku Catocellas pod

Barceloną rozstrzelano siedemnastu zakonników, prowadzących sanatorium dla dzieci. W Bilbao rozstrzelano około 200 duchownych. W Madrycie anarchistki ukrzyżowały pięć karmelitanek i wśród śmiechu i szyderstw przyglądały się ich śmierci. 110 zakonników z Escorialu, usiłujących schronić się do Madrytu, w bestialski sposób wystrzelano i wymordowano po drodze.

W Katalonii milicja ludowa przeprowadza masowe egzekucje osób podejrzanych o sympatie dla powstańców.

Na wyspie Ibiza rozstrzelano 4 generałów, 3 podpułkowników, 15 majorów i 19 kapitanów powstańczych. W Ronda ska-

kano na śmierć 480 osób. W Almendro-lejo ukrzyżowano lub spalono żywcem 38 zwolenników powstania. W Jaen rozstrzelano biskupa z matką staruszką i z siostrą oraz 400 jeńców powstańczych. W Maladze 73 osoby częścią rozstrzelano, częścią ukrzyżowano. Rządowcy przed opuszczeniem zdobytych przez powstańców miejscowości mszczą się na zakładnikach rozstrzelujących ich masami. Wogóle w samym tylko Madrycie stracono 6 tysięcy osób.

Przeciwko tym okrucieństwom podnieśli głos Ojciec św. wobec świata, a dyplomaci państw europejskich rozpoczynają akcję zmierzającą do usunięcia tej krwiożerczości.

ZE ŚWIATA

Odjazd Ks. Kardynała Legata

Dnia 27 sierpnia Ks. Kardynał-Legat wyjechał do Warszawy, gdzie był gościem Ks. Kardynała Kakowskiego. W piątek 28 sierpnia przyjął Ks. Kardynał-Legata Pan Prezydent Rzeczypospolitej a 30 sierpnia w niedzielę nastąpił odjazd do Rzymu z uroczystym pożegnaniem przez przedstawicieli duchowieństwa i władz świeckich.

Obchód ku czci Ks. Piotra Skargi

w 400 rocznicę jego urodzin odbędzie się w Warszawie i Grójcu 13 b. m. W Warszawie po Mszy św. na placu Zamkowym, odprawionej przez Ks. Kardynała Kakowskiego nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na Zamku, bo Skarga był kazałodzieją królewskim. W Grójcu, miejscu urodzenia Skargi, odprawi Mszę św. Ks. Biskup Szlagowski, a Ks. Biskup Jasiński wygłosi kazanie. Po nabożeństwie pochód ruszy do przytułku, ufundowanego jeszcze przez Skargę, a do dziś istniejącego. Na przytułku będzie odsłonięta tablica pamiątkowa, a miejscowe gimnazjum otrzyma nazwę: Gimnazjum im. Skargi.

P. Premier Składkowski w Liskowie

Lisków to niezwykła wieś w Polsce. Wzorowa. Uczynił ją taką przez swą niestrudzoną i świętą pracę ks. prałat Wacław Bliziński. Wizytując powiat kaliski i świecki, p. Premier zawiązał do Liskowa. Kiedy zobaczył owoce wysiłków ludności pod kierunkiem niestrudzonego Ks. Prałata, kiedy ujrzał pracę tych licznych spółdzielni, stanowiących podstawę dobrobytu tej szczęśliwej wsi, wpisał do księgi pamiątkowej Sierocinca: Cześć wielkiej pracy naszego Przewielebnego i Kochanego Księdza Prałata! Niech nam tworzy dalej 100 lat. Ponadto ofiarował zaraz p. Premier 200 zł na malowanie kościoła parafialnego w Liskowie, a nadto polecił kupić dobrego konia, dobry wóz i dobrą uprząż dla najlepszego ucznia kursu rolniczo-hodowlanego, a po powrocie do Warszawy przesłał jeszcze 500 zł do rozporządzenia Ks. Prałata Blizińskiego, który przeznaczył: 200 zł na stację opieki nad matką i dzieckiem, 100 zł na szkołę zawodową żeńską, 100 zł na szkołę rzemieślniczą męską i 100 zł na świetlicę dla młodzieży.

Zasłużone to uznanie dla Ks. Prałata i jego pracy, która z lichej, ubogiej wsi stworzyła taki wzór dla całej Polski.

Co to jeden człowiek może, gdy sobie taki cel postawi i umie do niego dojść!

Niesłuszny mandat karny

Na sesji wyjazdowej poznańskiego sądu okręgowego w Lesznie toczyła się w Kościanie ciekawa rozprawa przeciwko p. Wł. Szulcównie, prezesce K. S. M. Ż. w Turwi o to, że w dniu 5. 1. b. r. zaangażowała młodzież szkolną do przedstawienia „Złobek Chrystusa”.

Na skutek doniesienia gorliwego nauczyciela p. Rogackiego w Turwi, starostwo pow. w Kościanie wymierzyło orzeczeniem karno-administracyjnym p. Szulcównie grzywnę w kwocie 25 zł. Obwiniona przeciw orzeczeniu wniosła odwołanie do sądu, gdyż interpretacja prawna ustawy mówi tylko o nienależeniu dzieci szkolnych do organizacji pozaszkolnych, a nie natomiast nie wspomina o tym, by dzieciom nie było wolno brać udziału w przedstawieniach urządzanych przez stowarzyszenia.

Rodzice zeznali, że ich dzieci brały udział w przedstawieniu za ich zgodą, a p. adw. Lompa z Kościana wyraził swe gorące ubolewanie.

Poświęcenie kościoła w Hrebenowie

W znanym tym uzdrowisku pod Stryjem w Małopolsce wschodniej odbyło się dnia 19 lipca b. r. poświęcenie małego drewnianego kościółka przez ks. prałata Ciślę ze Stryja. Uroczystość wypadła bardzo pięknie. Komitet Budowy Rzym. Kat. Kaplicy w Hrebenowie, dziękując wszystkim ofiarodawcom za pomoc i ołtarz prosi społeczeństwo o dalsze datki na pokrycie znacznych jeszcze zobowiązań z powodu budowy.



że sprawa naprawdę wysoce ideowa może podlegać w wolnej Polsce karze, kiedy zabójcy zezwalali dzieciom na udział w przedstawieniach kulturalno-oświatowo-religijnych. obrońca wskazał, że jest to jedynie wyrażna walka z katolickimi stowarzyszeniami, co przecież u wychowawcy naszego młodego pokolenia nie powinno mieć miejsca.

Sąd przyjął stanowisko obrońcy i uwolnił oskarżoną działaczkę katolicką od winy i kary, a koszty sądowe nałożył na skarb państwa. „Gorliwy” denuncjator, nauczyciel p. Rogacki z Turwi, naraził tylko skarb państwa na niepotrzebne koszty.

Falszywa pogłoska o zabiciu kardynała Tarragony

Pogłoska o zamordowaniu przez komunistów hiszpańskiego kardynała Tarragony, arcybiskupa Franciszka Vidal y Barraquer, okazała się nieprawdziwą. Kardynał Vidal, dzięki konsulowi włoskiemu, mógł opuścić Barcelonę i znajduje się we Włoszech.

Nowa ofiara kaźni sowieckiej

W więzieniu na wyspach Solowieckich zmarł ś. p. ks. Antoni Matuszewicz, były dziekan uszycki i proboszcz w Dunajowcach na Podolu.

350.000 osób u trumny księdza katolickiego

W Buffalo zmarł znany w całej Ameryce „ojciec ubogich”, ś. p. ks. prałat Nelson H. Baker, zwany „św. Wincentym a Paulo XX wieku”. Trumnę z jego zwłokami, złożoną w bazylice Matki Boskiej Zwycięskiej w Buffalo, odwiedziło ponad 350.000 osób nawet z bardzo odległych stron całych Stanów Zjednoczonych. Ks. Baker był konwertytą (nawróceniem) i dopiero w 35 roku życia został kapłanem. Dożywszy przeszło 95 lat, doczekał się 60-lecia kapłaństwa w b. r. Gdy w r. 1926 obchodził „złote gody kapłańskie”, na uroczystościach jubileuszowych zjawili się 14 biskupów z JEm. Ks. Kardynałem Hayes'em na czele i około siedmiuset księży.

Książki przysłane do Redakcji:

Jagienka z pod Lublina (Wanda Śliwina). Lubelszczyzna w poezji. Lublin 1936, str. 75.

Ks. Mgr. Henryk Weryński, Ks. Ignacy Skorupka. Krótki życiorys.

Julian Podolski. Orły na ziemi (Osadnicy). Powieść. Warszawa. Nakładem Placówki Ilustracji Polskiej. Stron 238. Podnosząca ducha powieść o osadnikach polskich na kresach wschodnich.

ZA GRZECHY OJCÓW

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

17)

Aleksander odwrócił się gwałtownie od okna, przez które patrzył w ogród, jego ręka wpiła się w okienną ramę, a przerażone oczy patrzyły w twarz starego sługi.

— Co się stało?

— A no, niby domowym, nic... A wczoraj, jak tam Jasek był z książkami i listem od pana, to mówił pannie Sydonii, po co psa w dzień spuszczają z łańcucha. Wilczur, z przeproszeniem pani, wściekła bestia, jak taki krew pociuje. Mówił ten parobek od Kopciów, że to podobno ojciec panny Waren wszedł w obejście i pies się na niego rzucił, i zanim ludzie z domu wybiegli, to go tak pogryzł, że już ratunku nie było... I nad ranem życie zakończył...

— Straszne! — Pani Turzańska wzdrygnęła się. — A czy nie wiedzieli o jego przyjeździe?

— To ta właśnie niewyraźnie cosik jest. Zaraz to mówiłem do Antoniny, bo parobek mówił, że wlaź przez płot w nocy, że miał butelkę nafty w kieszeni... U Eisensteinowej był już w południe, pił, naftę kupił. Eisensteinka nawet chciała chłopaka do Kopciów posłać, bo jej się wydało, że do Warena podobny, tylko postarzały bardzo i biednie było koło niego, ale potem się rozmyśliła, bo pewna nie była... Więc to, proszę pani, jakoś niby dziwnie. Każdy wie, jaką pan Rafał miał do niego złość, jeszcze z dawnych lat, ale teraz to postąpił z nim, jak być powinno; po księdza posłał, po lekarza... Mówiła Eisensteinka, że się jej od razu nie podobał, że na takiego wyglądał, co z kryminału wyszedł, może i wyszedł, kto go ta wie... A może tylko ludzie, tak sobie... Na krzywą gałąź to ta wszystkie kozy leżą. Nie podпалиł przecie; może nie zdążył, bo go pies pogryzł, a może miał tę naftę na co innego... Tylko po co w nocy przez płoty laź? To się właśnie w głowie ludziom nie mieści. W każdym razie Bóg strzegł, bo panna, jak posłyszala hałas, wybiegła ze strzelbą pana Rafała, i aż człowieka mgli, jak se pomyśli, co to mogło być.

— Niech mi Jasek konia osiodła...

— Pan pojedzie po herbacie? Zaraz podam...

— No, to niech Franciszek podaje.

Stary wyszedł. Widać było, że jeszcze miałby coś do powiedzenia, ale dał spokój.

Gdy tylko drzwi się za nim zamknęły, pani Klara objęła brata za szyję.

— Przecież ty tam nie pojedziesz, Al...

— Pojadę.

— Pomyśl, córka podpalacza i może kryminalisty... Co na to ludzie powiedzą? Ona i ty... Przecież takiego wstyd nie możesz robić rodzinie... Dobrze, uboga, uczciwa dziewczyna, nic nie miałam przeciw temu, ale teraz ten ojciec... Al, pomyśl nad tem.

— Przecież ona się w niczym nie zmieniła, Klaro. Była i została taka

wczoraj, jak dzisiaj. Czyż dziecko może odpowiadać za winę ojca? Nie...

— Ale w niej może być też coś z ojca. Może się to kiedyś obudzić i złać życie wam obojgu.

Wzruszył ramionami.

— Mam do niej pełną zaufania. Wiem, że jest z niej cały człowiek.

— Jeżeli jest z niej cały człowiek, to powinna pamiętać o tym, że trup tego człowieka stoi pomiędzy tobą i nią, pomiędzy nią i każdym uczciwym człowiekiem.

— Jesteś przesadna, Klaro. Właśnie widzisz masz dowód, że jest z niej taki cały człowiek, bo nie dostałem na mój list odpowiedzi... Ale ją sobie przywiozę sam. Nie dam sobie i jej złać życia. Potrafię walczyć o moje szczęście z całym światem — i nawet z nią.

— Szalony jesteś.

Franciszek wniósł na tacy herbatę, rozstawił filiżanki i zameldował:

— Jasek już siodła.

Ulgą było dla Aleksandra, gdy posłyszał daleki krzyk tuby samochodowej, auto po panią Turzańską nadjeżdżało.

Milczeli oboje. Pani Klara wypila łyk herbaty, i szepnęła:

— Przeciągnięta. Zupełne siano...

Aleksander wypił tylko szklankę wody.

Pani Klara wstała.

— Słuchaj, Al, zawsze cię kochałam i kocham...

Och, najgorzej po takim uroczystym wstępie, zazwyczaj przychodzą rzeczy przykre i bolesne... Ten wstęp, to jak gdyby cukier na gorzkiej pigułce, który ma umożliwić przełknięcie.

Więc przerwał:

— Mów bez wstępu...

— Otóż chciałam ci powiedzieć: zastanów się dobrze, co teraz uczynisz, bo... mimo mojej całej miłości dla ciebie i właśnie może przez nią, ja nigdy już do Górek nie przyjadę, gdy ją wprowadzisz pod twój dach... Nie nawykłam bowiem do takiego pokroju ludzi.

Milczał, jego ciemne oczy ponure były jak noc. A ręka spoczęła na ramieniu siostry.

— Słuchaj, Klaro. Znasz mnie chyba na tyle, żeby wiedzieć, że jeżeli pokochałam Jolę, to dlatego, że była godna mojego uczucia. I powrót jej ojca ani jego śmierć, nic w tym zmienić nie zdoła. Nie żenię się z pamięcią jej ojca, tylko z nią.

— Jak chcesz, jesteś chyba przy zdrowych zmysłach i wiesz, co robisz. Nie dbasz o opinię świata, ani ludzi, ale możesz być przekonany, że świat tej twojej żony nie przyjmie.

— Jaki świat, Klaro? Wasz światek, to kółeczko zakonspirowane, do którego otwiera wrota tytuł i dobrze skrojony frak? My sobie stworzymy swój własny świat. Świat szczęścia i pracy.

— Wobec tego...

— Klaro, byłoby mi niezmiernie przykro, gdyby nas miał mój wybór rozdzielić. Staraj się być dobrą i zrozumiej, siostrzyczko.

— Tego nie potrafię zrozumieć... To ty staraj się spojrzeć na tę sprawę trzeźwo. Karol i ja z pewnością nie potrafimy się w tym wypadku zdobyć na zrozumienie.

Włożyła płaszcz, zapięła rękawiczki, Franciszek zniósł już do auta jej ręczną torebkę, podała Aleksandrowi rękę, a on pochylił się, by ją pocałować i wtedy oczy ich się spotkały i pani Klara zapytała:

— A więc?...

— Mój dom zawsze przyjmie cię radośnie, Klaro, trudno jednak wymagać, bym dla twoich towarzyskich przesądów wykreślał z mojego życia szczęście.

— Ach tak... Obyś je więc znalazł i nie żałował.

Odprowadził ją do samochodu. Raz pierwszy nie miała dla niego uśmiechu, ni dobrego słowa na pożegnanie, skinęła mu głową, nie patrząc, i rzuciła szoferowi:

— Jedźmy...

Po podwórzu Jasek przeprowadzał konia pana Aleksandra i Góra poszedł, by się przebrać do konnej jazdy.

Rozdział XIII

Co będzie z nami, dziewczyneczko?

Jechał wolno przez las, przepojony zachodem słońca. Co chwila rysowały się dalekie perspektywy dróg, zakończone mgłą kupującą się nad łąkami, tajemniczą i zwiewną.

Górą jeszcze las był pełen słońca, a dołem tonął już w mroku. Śmigłe pnie sosen strzelały ku niebu, tonęły już w mroku podłoża mchów i gęsty las paproci. Pachniało żywicą, macierzanką...

Załomotała gdzieś w przestrzeni zapóźniona kawka, dążąca do gniazda, a może na księżycowe zbory spiesząca, na te loty po wieczornym niebie, na te wiecie hałaśliwe na szczytach drzew.

Któż wie?

Przesunął się w ciemni lasu jakiś kształt...

Przyniosło z daleka niesamowite wołanie jelenia.

Las żył.

Bujnym, młodym, wiosennym życiem.

Na stawie kaczki wodziły już młode i siał się ostatni czerwony błysk zachodu na drżące drobnyimi falami wodzie...

I widział już pan Aleksander dworka w Niżnej Woli, jego okienka żarzące się w lunie zachodu, jedno było otwarte...

I za tym jednym...

Ktoś obcy spał wiecznym snem...

Drzwi domu były otwarte szeroko...

Zeskoczył i konia do drzewa przywiązał.



Nowa Kalwaria Wielkopolska w Obornikach

W uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. dokonał J. E. Ks. Biskup Dymek w otoczeniu 20 kapłanów poświęcenia nowo wybudowanej **Kalwarii w Obornikach**. Na uroczystość tę przybyło około 8 tys. wiernych z bliższej i dalszej okolicy. Po poświęceniu 14 krzyży stacyjnych zostały te krzyże umieszczone w po-

szczególnych kaplicach, do których posuwała się powoli barwna procesja wśród rozważań Męki Pańskiej. Po uroczystym Te Deum wygłosił Ks. prob. Zimoch podniosłe kazanie, wzywając wiernych, aby odtąd pilnie uczęszczali na to miejsce święte, prosząc tu o szczególne łaski, które z ran Chrystusowych płyną na ukojenie cierpień i bólów na-

szych. Zaznacza się, że **pierwszy odpust** Podwyższenia Krzyża św. odbędzie się na **Kalwarii Obornickiej w niedzielę, dnia 20 września b. r.**, na który spodziewane są liczne pielgrzymki. J. Eks. Ks. Biskup przyrzekł odprawić pierwszą uroczystą sumę na tym odpuscie Podwyższenia Krzyża św.

Przeszedł sien ciemną i pustą; drzwi do pokoju były otwarte.

Wszedł.

Słabo migotała jedyna świeca i rzucała po ścianach drgające cienie.

Trupi zaduch lgnął od tych ścian.

Woskowa twarz nieboszczyka, odęta i groźna.

W kącie skurczona we dwoje Eudoksja, mruzczała różaniec.

Było coś jednak w twarzy zmarłego, co przypominało Jolę.

Te same skrzydła brwi, zbiegające się nad nosem, ten sam rysunek ust, tylko tamte młode i świeże, a te wykrzywione i opuchłe.

Bolesne było to podobieństwo.

Wyszedł.

Przed gankiem spotkał Rafała. Pogodna zwykle twarz Kopcia była dzisiaj znużona i stara.

Uścisknęli sobie dłonie w milczeniu.

I poszli ścieżyną ogrodu w głąb sadu.

— To ojciec Joli?

— Tak, niespodziewany gość... i ciężko z nim. Ano, Pan Bóg tak zrzadził i trzeba przyjąć, jak jest.

Milczał chwilę, jego duże ręce zaciskały się tak, że aż białły stawy.

— Jedna noc i tyle zmian...

— Przyjechałem, żeby się zobaczyć z panną Jolą...

— Hm... Proszę pana, nie chcę mówić źle o człowieku, który w moim domu jest gościem, przed ostatnią drogą, ale... uczciwość mi nakazuje, żeby panu powiedzieć całą prawdę... Należy się powiedzieć... choć Bóg widzi, jak mi to ciężko...

Ten człowiek tam wyszedł z kryminału, siedział tam piętnaście lat... za mord. Nie dowiedziono mu. To wszystko...

Aleksander milczał, a potem rzucił, patrząc uważnie w twarz starego:

— Przecież dziecko nie ponosi winy za przeszłość ojca...

— Tak mówi pan i ja... ale ludzie...

— Z ludźmi się liczyć nie trzeba.

— Pan tak myśli... to pięknie.

— Chciałbym się zobaczyć z siostrzenicą pana...

— Po tym, co panu powiedziałem?

— Dlatego właśnie... Kocham waszą Jolę.

Stary westchnął.

— Wszyscy ją tu kochamy. Gdyby nie ona... Gdyby nie ona... Panie, jak to było ciężko! Ech, stary już jestem, a to wszystko wytrąciło mnie z równowagi. Może i ja sam jestem trochę winien, bo byłem taki... taki zawzięty w nienawiści. Przyszedł najpierw w po-

łudnie, pod płótnem stał i pytał o córkę... A ja, Boże mi odpuść, zwymyślałem go, wyrzuciłem, zwymyślałem od psów i kryminalistów. Bo mi powiedział, że z kryminału wraca, gdzie przesiedział piętnaście lat. A potem, potem myślałem, że chyba umrę, tak się we mnie wszystko roztrzęsło. W nocy przyszedł raz jeszcze, by podpalić. Pijany był, na odwagę pił, pies się na niego rzucił, już w południe o mało się z łańcucha nie urwał. Pies wyczuwał złego człowieka. Zabił psa, ale potem to już sam nie miał sił, bo go pies poszarpał i padł na drodze do stodoły, ze szmatą, przepojoną naftą, w ręce. I wtedy Sydonia powiedziała Joli, że to jej ojciec. Dziecko przyszło prosić, bym go pozwolił do domu wnieść.

Urwał, wyciągnął z kieszeni chustkę i nos wytarł z hałasem. A potem dookończył:

— I tak... do domu mojego wszedł...

A po chwili:

— Teraz wie pan już wszystko...

Dziecko nie winno za grzechy ojca, ale cień tych grzechów będzie się za nim włócił przez całe życie. Czy... czy mam zawołać Jolę?

— Proszę pana, zaczekam na drodze, przejdziemy się trochę nad stawem...

Wyciągnięta ręka starego i ciche:

— Dziękuję panu.

Rafał odszedł, zniknął w ciemni sieni, a Aleksander Góra wyszedł na drogę wiodącą do stawów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LATOSI SIERPIEŃ

Poniedziałek

Wtorek . . .

Sroda

Czwartek . .

Piątek

Sobota . . .

Niedziela . .



mglisty

dżdżysty

wilgotna

marny

parny

stłona

psotna

Sprawy Kobiące



Mając pełne ogrody warzyw, widzimy, jakim one są dobrodziejstwem i ilu trosk obiadowych pozbawiają nas te plony ogrodowe. Przyjdzie jednak zima; wtedy te wymysły z obiadami są kłopotliwe, a jedzenie zbyt jednostajne. Dopóki w warzywniku jest obfitość tych zapasów, pomysłmy o zimie.

Wiemy, że dużo chętniej jada się marchewkę zmieszaną z groszkiem aniżeli samą marchewkę. Kilkakrotnie próbowany sposób zaprawiania groszku w butelkach zawiodł. **Wysuszenie jednak młodego groszku** nie robi nikomu zawodu. Sposób jest bardzo prosty. Młody groszek po wylupaniu ze strąków, wrzuca się na dwie minuty do wrzącej wody, poczem wodę się natychmiast zlewa a groszek wyrzuca na przetak. Gdy woda zupełnie ocieknie, wtedy wysypuje się groszek cienkimi warstwami na czyste deski lub papier, by wysechł w miejscu suchym i przewiewnym. Biorąc groszek ten w zimie do gotowania, należy go uprzednio namoczyć w mleku.

Fasoli też jest obecnie w ogrodach tyle, że nie wiadomo, co z nią począć. Więc po części zostawia się te strąki na krzakach, by wyschły. Tymczasem możemy i **zielone strąki fasoli przechować do zimy**. Nie mówiąc o zaprawie w szklach

sącza, nakłada do kamiennych garnków lub beczulki, soli się, na wierzch daje się deskę, przyciska ją kamieniem i sprawa załatwiona. Fasolę w ten sposób konserwowaną, należy przed gotowaniem wyomoczyć z soli. Gotując natomiast, lepiej zostawić garnek odkryty, by nie miły zapach wyparował.

Również dobrze przechowuje się **fasolę suszoną**. Dojrzałe lecz nie przestarzałe strąki wrzuca się po obraniu do wrzącej, niesolonej wody, w której gotować się mogą około 10-ciu minut. Gdy się do połowy ugotują, wyrzucić je na przetak, a gdy woda odcieknie, układać warstwami w garnku, przesypując każdą warstwę cukrem. Cukru daje się mniej więcej 20 gramów na kilo świeżej fasoli. Naczynie z fasolką postawić na wolnym ogniu, by strąki przeszły cukrem. Gdy to nastąpi, fasolkę wyjmujemy się z garnka, układa cienkimi warstwami na deskach i wysusza w piecu po chlebie. Uschniętą w ten sposób fasolę przechowuje się w szczelnie wypchanych garnkach kamiennych. Przed użyciem należy ją zamoczyć w gorącej wodzie, by na stół wyszła jako delikatna młoda jarzynka.

Mizeria z ogórków w zimie. Toć to prawdziwa osobliwość i wydawałoby się mogło, że dla szarego człowieka to zbyt.

Jak zaprawiać jarzyny na zimę

lub butelkach, które to sposoby są dobrze znane, wspomnę tylko o mniej kłopotliwym przechowywaniu tego pożywne warzywa. Po obraniu **szparagowej fasoli** z koniuszków, zalewa się ją gotującą wodą, poczem od-

A jednak ten luksus może być spożywany przez najszerze rzesze biednej nawet ludności. Wszak te ogórki są tak tanie, że w sezonie dostać ich można całą kopę za 20 groszy. Przecież dla ludności wiejskiej, to ulubione pożywienie ziemniaki z mizerią, a jakże mało spożywane w zimie. Sposób przyrządzenia mizerii do użytku zimowego jest bardzo prosty. Ogórki obiera się normalnie, plastry kraje się jednakże grubsze, aniżeli na zwykłą mizerię. Tak samo soli się i przyciska drugim talerzem. Po mniej więcej trzech godzinach zlewa się wodę z mizerii a plastry wkłada do czystego lnianego woreczka. Wyciska się zeń resztę wody. Należy mieć przygotowany ocet winny, przegotowany z bobkowymi liśćmi i pieprzem. Mizerię dobrze z tym octem wymieszać i lekko ugniatając napełniać słoiki. Ocet w słoiku winien sięgać przynajmniej 2 cm ponad ostatnią warstwę mizerii. Słoje obwiązuje się szczelnie papierem pergaminowym lub szklanym.

Wyjmując w zimie ze słoja mizerię, dokonujemy tego czystą łyżką, poczem słoje natychmiast z powrotem obwiązujemy. Mizerię w zimie doprawiamy według upodobań przygotowaną wodą z cukrem i cebulką, maślanką, kwaśnym mlekiem lub śmietanką.

Koper młody, zielona nać pietruszki, selerów i inne przyprawy do zup, napewno przydadzą się w zimie. Potrafimy w większych ilościach suszyć siano dla naszych zwierząt domowych, to nie sprawi nam też trudności zasuszenie małej ilości kopru, pietruszki, i naci selerów. Zupy, rosoly i ziemniaki, zasypane pachnącymi ziołami, zawsze lepiej smakują aniżeli bez ziół. Zioła te po wyschnięciu zetrzeć w czystych dłoniach lub przetrzeć przez sito i przechowywać w suchych butelkach lub słoikach obwiązanych pergaminowym papierem.

W.

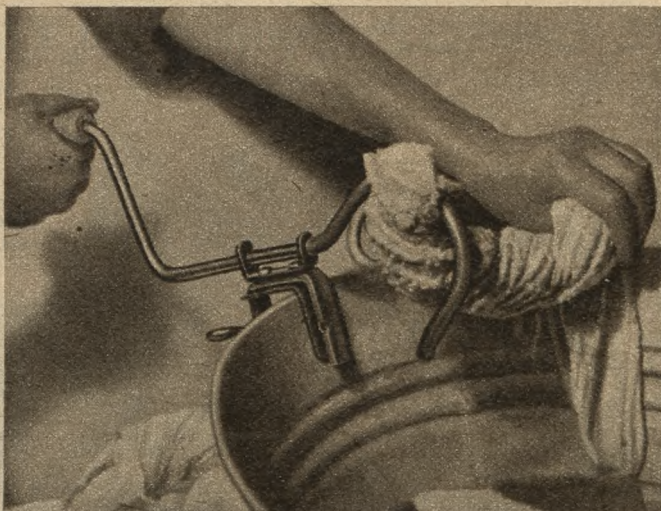
Praktyczna wyżymaczka

W ostatnich czasach pojawiła się coppers, niestety zagranicą, bardzo praktyczna wyżymaczka, którą można przykręcić do każdej balii, zarówno metalowej jak i drewnianej. Podaję jej opis i fotografię, bo jest rzeczywiście bardzo pomysłowa i wygodna, a przy tym tak łatwa do wykonania, że potrafi ją zrobić chyba każdy ślusarz. Jak widzimy, wyżymaczka powyższa składa się z dwóch zasadniczych części połączonych ze sobą. Część pierwsza to uchwyt, który przyśrubowuje się do balii. Część druga to pręt metalowy, który z jednej strony tworzy korbę do obracania, zaś z drugiej strony jest wygięty na kształt zaokrąglonego haka. Na fotografii widzimy dokładnie, w jaki sposób należy wykręcać bieliznę zapomocą tej wyżymaczki. Hakowate zagięcie jest nad wnętrzem balii, aby do niej ściekała wyżęta woda.

Zaletą tej wyżymaczki jest wielka prostota i lekkość, dzięki czemu można ją przykręcić do każdej nawet najlżejszej wanienki, bez obawy, żeby się wywróciła.

O ileby która z czytelników miała sobie zrobić podobną wyżymaczkę, to przypominam o jednej bardzo ważnej

rzeczy: oto pręt, który styka się bezpośrednio z bielizną, musi być z metalu nierdzewiącego lub też powleczonego takim metalem. Czyli, je-



Ta praktyczna i lekka wyżymaczka da się przykręcić do każdej wanienki, tak drewnianej jak i metalowej.

żeli będzie żelazny, to musi być niklowany lub cynkowany, albo przynajmniej pomalowany tak, aby przez zetknięcie się z bielizną nie tworzył na niej plam od rdzy.

Esz.

Pierzenie się drobiu

Pod koniec lata, gdy dni chłodne, wietrzne i mokro na dworze, poczynają się drób pierzyć. Takie pierzenie trwa właśnie w najgorszej porze roku i często przetrzebia nasze kurniki. Drób bowiem chodzi prawie że goły i narażony jest na przeziębienia. Aby drób uodpornić na zimno, należy mu w tym czasie dawać karmę rozgrzewającą. Nie czasem w postaci gotowanych gorących ziemniaków, gdyż temi drób się nie rozgrzeje. Pod karmą rozgrzewającą mam na myśli paszę treściwą, która przyspieszy odrost pierza. Jest nią jęczmień, owies, pszenica, kukurydza, ziemniaki kraszone duszonym siemieniem lnianym, konopim lub rzepakiem. Poza tym dodawać do karmy kredy lub kości mielonych. Przez takie karmienie drobiu w czasie pierzenia nie tylko uodporni się go na zimno i przyspieszy odrost piór, lecz ponadto zasila się kury w składniki do „fabrykacji jaj” i powoduje nieśność zimową.

G.

JAKI KRUSZEC — TAKI DZWON JAKIE ZIARNO — TAKI PLON

(Rola i Ogród)

Dopiero co sprzątnęliśmy zboże, a tu znowu czas wola, by zasiewać nowe ziarno na zbiór w przyszłym roku.

Wszak każdy z nas pragnie, by ten plon był obfity. Jak to zrobić? W pierwszej linii należy dbać o dobrą mechaniczną uprawę roli czyli o przygotowanie gleby do przyjęcia ziarna.

Druga rzecz, to nawożenie. Z pustego i Salomon nie najeje. Jakże zboża mogą plonować, jeśli roślina nie ma z czego czerpać pokarmów?

Oj, widziałem nieraz, widziałem takie blade kłosiki poosadzone na suchotniczych łądkach, rosnących na wyjałowionych glebach. A na zapytanie, dlaczego tak jest, gospodarze wzruszali ramionami, mówiąc: „Bieda, panie! Nie było za co kupić nawozów”.

Wtedy zająłem do ich podwórka i tam wskazywałem błędy. Gnoj w nieładzie, bo wyjęty spod inwentarza, leżał w luźnych stertach na gnojowni. Deszcz splukiwał z tej brudnej podściółki najlepsze składniki nawozowe, które spływały sobie wraz z gnojówką z podwórza ku wsi. Gdy deszcz ustawał, luźne sterty wysychały znowu a azot ulatniał się w powietrze.

Tłumaczyłem gospodarzom, że taki wypłukany, wywietrzony i wysuszony gnoj nie wiele więcej przysporzy roli składników od czystej słomy. Jeśli jeszcze po wywiezieniu gnoju na pole zostawia się go w kupkach bez natychmiastowego przyorania, to rzecz zrozumiała, że działa on jak wywietrzały amoniak na katar. Umiejętne magazynowanie nawozów naturalnych a po tym należyte zastosowanie ich na polach — o czym pisaliśmy na łamach pisma naszego w poprzednich numerach — to jeden z ważnych warunków dobrych plonów.

Niestety, tych nawozów naturalnych mamy tak mało, że wystarczają ledwo na nawiezenie jednej części pól.

Przyoranie nawozów zielonych może również poprawić przyszłe plony. Jeśli jednak i tych brak, cóż należy czynić? Wysiać ziarno w jałową glebę? To rzecz zrozumiała, że tak, jak źle karmiona krowa

po pewnym czasie mniej plenny, mało odporny, wrażliwy na mrozy, wylega, wysypuje się i cierpi na różne choroby roślinne i t. p.

Nie zaleca się jednak używać do siewu nasienia obcego, nie wiedząc, z jakich ono pochodzi gleb.

Chcąc sprowadzić nową odmianę zboża, należy pamiętać, by zasiew ten pochodził z gleby i klimatu przystosowanego do takich warunków, jakie posiada ziemia, w którą ma być wysiane nowe ziarno. Najlepiej zwrócić się o poradę w tej sprawie do Instruktora Rolnego Izby Rolniczej, który wskaże odmiany odporne na rdzę, mróz, wyleganie i t. p.

Niekoniecznie trzeba sprowadzać to nasienie z osobnych hodowli. Wystarczy zakupić lub zamienić swoje zboże u pobliskiego sąsiada, jeśli ma dobry odsiew i glebę nie lepszą aniżeli ta, w którą ma być zasiane.

Wysiewając ziarno z własnych pól, należy zwracać uwagę na następujące rzeczy:

Ziarno do siewu nie powinno być młócone tuż po sprzęcie. Winno ono być dojrzałe, pełne, wysuszone w stertach. Omłot winien nastąpić tuż przed siewem, przyczem uważać należy, by ziarna nie połamać.

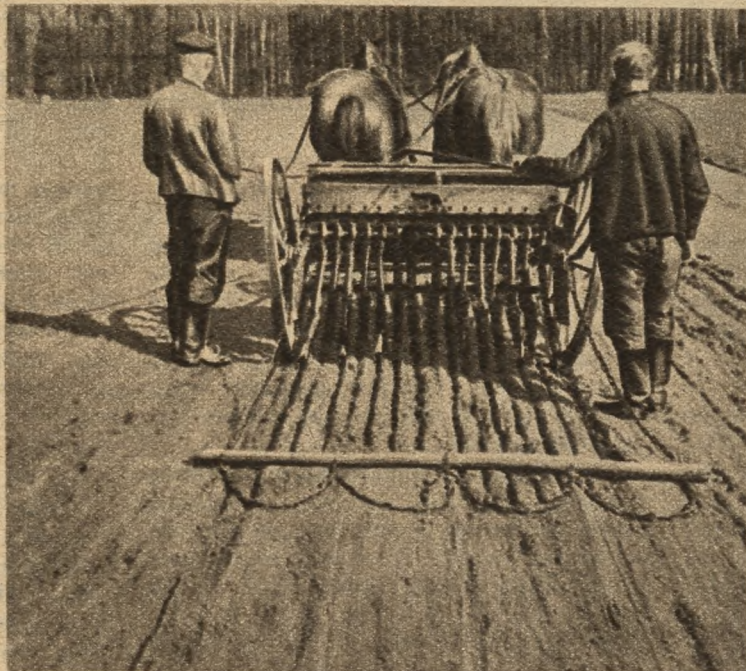
Bardzo ważna rzecz, to czystość nasienia. Wialnia musi dobrze pracować, by wszystkie nieczystości wydmuchać, aby wraz z ziarnem zboża nie dostały się na pola nasiona chwastów. Szkoda bowiem każdej krzyży pokarmu, który chwasty kradną szlachetnym roślinom.

Aby uchronić rośliny zbożowe od śnieci i innych szkodników, nie pominąć bajcowania (zaprawiania ziarnikiem, formaliną lub siarczanem miedzi) nasion.

Jeszcze raz powtarzam, przy wysiewie nasion mieć na uwadze mądre przysłowie:

**Jaki kruszec — taki dzwon,
Jakie ziarno — taki plon.**

E.



Na obrazku widzimy siewnik, ciągnięty przez parę koni, a za siewnikiem włóczydło, przyczepione za drylem w celu natychmiastowego zasypiania wysianego ziarna. Włóczydło takie składa się z beleczki i łańcuszków. Na cięższych glebach obciążenie może być większe, na piaszczystych — lżejsze.

jest chuda i mało daje mleka, jak źle karmione kury słabo się niosą, jak słaba świnią wyda cherlawe prosięta, — tak samo jałowa ziemia nie może wydać dobrych owoców.

Nad tym dokładnie należy się zastanowić i o ile tylko się da, choć z trudem, zdobyć się na kupno nawozów pomocniczych w formie kainitu, supertomasyny i azotniaku, by nimi poratować ziemię, a co za tym idzie, poprawić przyszłe zbiory.

Dalszym warunkiem dobrych plonów, to dobór ziarna siewnego. Wszyscy już chyba wiedzą o tym, że z czasem wyradza się ziarno, to znaczy, że plon z tego samego gatunku nasienia z tych samych pól, przez kilka lat z rzędu wysiewanego, staje się

NIE DRĘCZ ZWIERZĄT!

Pod słowem „dręczenie zwierząt” mamy zwykle na myśli bicie, kałowanie i znęcanie się nad nimi. Tymczasem ta nazwa powinna objąć i inne, choć na pozór niewinne udrećcenia umiłowanych naszych stworów.

Do takich niedopatrzonych udreć możemy śmiało zaliczyć pozbawienie wody psów, uwiązanych na łańcuchu. W upalne dni lata naczynie z wodą zostaje opróżnione w mig. A nikt się nie zatroszczy o to, by je napęlić i choćby raz na dwa dni umyć. A przecież to nie nastreczy wielkich trudności. Skoro trzymamy zwierzęta, miejmy większą troskę o nie.

Niemniej dręczymy też nasze zwierzęta, gdy pozwalamy pchłom na znęcanie się nad nimi. A mają gdzie się gnieździć te dokuczliwe owady, gdy futerka psie stają się gęstsze. Jak tu taki pies może wypocząć i jak należycie pilnować naszych domostw, gdy całą swoją uwagę skierowuje na ataki pcheł.

Kąpanie psów, smarowanie ich płynami i proszkami duszącymi, to śro-



dek zapobiegawczy na krótki czas. Skuteczniejszym natomiast środkiem przeciwko pladze pcheł będzie następny zabieg:

Zerwać w lesie paproci i wysuszyć ją. Miejsce, w którym pies najczęściej przebywa, dobrze wyczyścić i odkazić kreozolem. Psa wsadzić do wody, sierać namydlę mydłem kreozolowym i wycesać w stanie namydlonym, starannie splukać i pozwolić mu wytarzać się w suchym piasku lub w otwartym polu. Przy myciu psa uważać, by rozczyn kreozolowy nie przysnął do oczu. Wysuszoną paprocią należy także wypchać siennik dla psa. Naroża psiej budy i ściany wystać suchą paprocią i potem wprowadzić naszego domowego stróża do budy. Wtedy pies uwolni się napewno od tych nieznoszonych dręczycieli, które nie znoszą zapachu wysuszonej paproci.

EE.

Z TYGODNIA: 16 wybitnych bolszewików rozstrzelano w Moskwie

Uchwały „działaczy“

Przywódcy byłego Stronnictwa Chłopskiego i „Wyzwolenia“ (Waleron, Wyrzykowski, A. Sawicki i inni) złożyli gen. Rydzowi Śmigłemu swe uchwały: „Dla Polski konieczny jest wódz, któryby miał do dyspozycji wszystkie siły narodowe. Takim wodzem jest w Polsce gen. Rydz-Śmigły.“ „Witos nie jest i nie będzie wodzem ruchu ludowego“, bo on jakoby nie uosabia „wartości chłop polski“(?). Przywódcy Str. Chłopskiego i Wyzwolenia wyrzekają się demokracji parlamentarnej czyli przedstawicielstwa narodowego w sejmie. Zamiast tej demokracji pragną innej, tak zwanej „państwowej“, która się opierać będzie na zawodach. Chcą, by rozparcelowano obszary dworskie, a resztę chłopów umieszczono w przemyśle i handlu. Przemysł powinien być upaństwowiony. Gdzie nie może być handlu spółdzielczego, tam niech będzie polski prywatny. Na to, aby rolnictwo opłacało się, potrzeba powołać Państwowy Monopol Żywności.

Duch socjalizmu

Zasady skrajnych ludowców tchną po części socjalizmem. Upaństwowienie przemysłu jest to stare hasło „czerwonych“. Chłopi jednak do brzozy na tym nie wyszli, gdyż musieliby utrzymywać z podatków całe nowe mnóstwo urzędników i płacić narzuconą, monopolową cenę, albowiem państwo byłoby jedynym bezkonkurencyjnym przedsiębiorcą. Rząd jednak nie dąży do upaństwowienia przemysłu, przeciwnie wyżyłby się niejednego przedsiębiorstwa.

Działalność przywódców chłopskich zwraca się przeciw Piastowcom i osłabia ruch ludowy.

W szóstym tygodniu wojny w Hiszpanii powstańcy zaatakowali port Malaga, a na północy, na granicy francuskiej, San Sebastian i Irun. Nie uwolnili od oblężenia miasta Oviedo, stolicy górniczej prowincji Asturia. Nie przeszkadzili także wylądowaniu nowych oddziałów rządowych na Majorce, głównej wyspie Balearskiej (na m. Śródziemnym).

Francja uzyskała wreszcie od Włoch zgodę na niemieszanie się do wojny w Hiszpanii. Za Włochami zgodę wyraziły też Niemcy, zakazując wywozu oręża.

Armia niemiecka najsilniejsza w Europie

Rosja powołała pod broń już 19-letnich wyrostków i powiększyła armię prawie do miliona. W odpowiedzi na to Hitler ogłosił przedłużenie służby wojskowej z roku na 2 lata: obecnie armia niemiecka liczy ok. 750 tysięcy, przy służbie dwuletniej liczyć będzie ok. 1 i pół miliona żołnierzy. Z taką armią „pokojową“ można już rozpocząć wielką wojnę bez mobilizacji.

Kaci sądzą katów

W armii sowieckiej wykryto po raz pierwszy „komórki“ zwolenników Trockie-

go i aresztowano oficerów. Niedosć na tym. Pod koniec sierpnia toczył się w Moskwie proces 16 wybitnych bolszewików, oskarżonych o przygotowywanie zamachu na Stalina i marsz. Woroszyłowa. Główną sprężyną niedosłego zamachu miał być Trocki, przebywający na wygnaniu w Norwegii. Na ławie oskarżonych znaleźli się przeważnie żydzi (12), wśród nich Zinowiew, były przywódca międzynarodówki komunistycznej (Kominternu), i Kamieniew, były prezes sowietu w Moskwie. Obaj już byli zesłani za „duchowy“ udział w zabójstwie Kirowa, druha Stalina.

Jeden z nich, rzekomo Niemiec, twierdził, że dla zgładzenia Stalina wysłała go do Moskwy tajna policja niemiecka (Gestapo) z paszportem obywatela republiki Honduras. Inny wyznał, że choć posiadał gotową broń i możliwość zabicia Stalina, to oczarowany jego widokiem, nie miał siły wystrzelić.

Wszyscy się kajali

jak najpokorniejsi grzesznicy, ale nie przeskadzało im to „wsypywać“, „towarzyszy“, którzy byli jeszcze na wolności. Sądzi, że skrucichą i „donosem“ uratują życie. A może im na śledztwie doradzono się kajać, łudząc ich, że w ten sposób ocala swe głowy. Nic im to nie pomogło: „skruszonych grzeszników“ sąd wojenny skazał ryczałtem na śmierć, a centralny komitet wykonawczy sowiektów odrzucił ich prośbę o ułaskawienie: i 16 starych bolszewików padło od salw karabinowych.

Byli niemiłosierni i nie dostąpili miłosierdzia od najbliższych sobie „towarzyszy“. Wypędzili imię Boga z sądów i oto w sądzie bolszewickim, komunistycznym, dotknęli ich, czy stych komunistów, dawnych przywódców rewolucji bolszewickiej w Rosji, krwawa niesprawiedliwość. Bo

jest rzeczą wątpliwą, czy naprawdę byli winni tego wszystkiego, o co ich oskarżano i do czego — w strachu o życie i w oczekiwaniu łaski — się przynajli. Zginęli bez pociech duchownych, padli bez nadziei zbawienia, w które nie wierzyli. Straszna była ich śmierć!

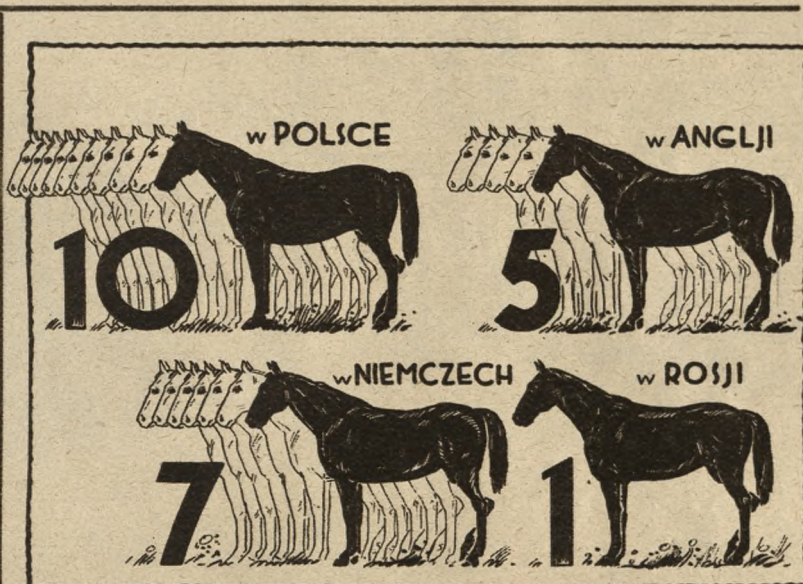
Dalsze wyroki w toku; aresztowano setki starych bolszewików.

Co znaczy politycznie ten proces?

Proces 16 bolszewików był częścią walki między Stalinem a Trockim. Trocki wprowadził głos, że on do zamachu na Stalina nikogo nie namawiał. Ale Stalin boi się „trockistów“ i dlatego okazał się wobec tej szesnastki nieublaganym.

Dalej, w procesie tym bolszewikom rządzącym chodziło o wzbudzenie w Rosji nienawiści do Niemców. W końcu chodziło o to, by pokazać Europie, że rząd bolszewicki nie jest jednoznaczny z międzynarodówką komunistyczną.

Istotnie, trockiści są wiecznymi rewolucjonistami. Chcieliby oni wywołać pożar rewolucji na całej kuli ziemskiej i potem zapanować nad światem. Byłby to zarazem triumf żydostwa. Natomiast Stalin i jego zwolennicy dążą do stopniowego skomunizowania państw przez tworzenie „frontów ludowych“. W tych „frontach“ uczestniczą — jak wiadomo — i niecierwoni lewicowcy. Z czasem Rosja (a nie żydostwo) stanęłaby na czele państw komunistycznych i pokusiłaby się o władzę nad światem.



W Polsce w stosunku do obszaru najwięcej prawie hoduje się koni, bo aż 10 na 100 hektarów. Tylko jedna Dania przewyższa Polskę ilością koni, bo ma 12 koni na 100 ha. Państwa, mające dużo lasów, nieużytków lub używające traktorów, mają mało koni: w Rosji przypada tylko jeden koń, w Stanach Zjednoczonych... półtora konia na 100 ha. Węgry, słynne z hodowli koni, mają 9 koni na 100 ha. Okazuje się jednak, że i niektóre państwa przemysłowe mają dość dużo koni: Niemcy 7 koni na 100 ha, Anglia zaś 5. Polska nie tylko hoduje konie, ale i wywozi: w tym roku od stycznia do 1-go sierpnia wywieziono z Polski 7711 sztuk wartości 3 milionów zł. Wartość ich wzrosła w porównaniu z rokiem 1935 o połowę!

Pielgrzymka do Tulca. Doroczny odpust Matki Boskiej w Tulcach, ukończony w r. 1686, przypada na niedzielę 13 września. Dwa osobne pociągi odchodzą 13-go z Poznania do Bramy Wyszawskiej do Tulca: o godzinie 8,45 i 9,25, a wracają z Tulca do Poznania o godz. 15,30 i 16,35. Ze Środy wychodzi osobny pociąg do Tulca o godz. 6,30, a wraca o 15,40. X. Gałdyński.

Wielki Odpust Matki Boskiej Dąbrowskiej przypada na niedzielę 13 września. Pielgrzymkę do Dąbrowki Kościelnej urządza Patronat i Zarząd Kat. Tow. Robotników Polskich przy Farze. Msze św. w Farze na tę intencję: 6, 13 i 20 września o godzinie 8. Wymarsz pielgrzymki 13 września b. r. o godz. 4 rano na dworzec Tamy Garbarskiej. Odjazd o godz. 4,45. Powrót tegoż dnia około 8 wieczorem. Bilet w obie strony 1,20 zł i koszt organizacji 0,40 zł. Udział w pielgrzymce dla wszystkich. Bilety jak przy pielgrzymce do Górki Duchownej.

Na Odpust Matki Boskiej Bukowskiej. W niedzielę 13 września odbędzie się w Buku przed cudownym obrazem Matki Boskiej Bukowskiej w kościele farnym najemniejszy parafialny odpust. Odpusty bukowskie, niegdys sławne w całym kraju, a nawet poza granicami naszej Oj-

czyzny, wznowione zostały, po półtorawiekowej przerwie, w r. 1934 przez X. proboszcza Kuliszaka, wielkiego czciciela Matki Boskiej Bukowskiej. Część obrazu bukowskiego odzyskała na nowo, czego dowodem bardzo liczne pielgrzymki.

ZGŁASZAJCIE SIĘ DO DALEK!

Od 1 listopada rozpoczyna się kurs męski, pięcioletni na Uniwersytecie Ludowym w Dalkach pod Gnieznem. Zasady katolickie, wiadomości ogólne, nadto księgowość, nauki o gospodarstwie i nauki społeczne. Dyrekcja wysła na żądanie dokładne prospekty.

CHLEB DLA POLAKÓW — CHRZEŚCIJAN!

Potrzeba w Skiernewicach: składu kapeluszy damskich; w Kutnie: introligatora, krawca damskiego, kuśnierza; w Wieluniu: kuśnierza, składu materiałów budowlanych; w Łukowie: cholewkarza (rymarz, Poznańczyk, odstąpił pół pracowni); w Nowym Dworze k. Modlina: składu biaław, naczyń, szkła, mater. piśm., książek szkoln., krawca wojsk., stolarza mebl., szewca ze składem obuwia; w miasteczku woj. lub.: fryzjera, krawca, czapnika; przy autostradzie Warsz.-Łódź: restauratora; w miast. woj. wileńsk.:

fryzjera; w mieście pow. w Malop.: piekarsza; w Dębnie: rzeźników (dost. dla wojska); w Skalicie, Kopyczyńcu, Borszczowie, Czortkowie (Malop. wsch.): handlarzy bydła, rzeźników, piekarzy, młynarzy, ogrodników-warzywników. Wyjaśnienia: Związek Polski, Poznań, Pocztowa 27.

Do naszych abonentów pocztowych!

W czasie do 10. IX. b. r.

przyjmują listowi zlecenia na abonament pocztowy na miesiąc wrzesień.

Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenumeratę złotych 0,80 na miesiąc.

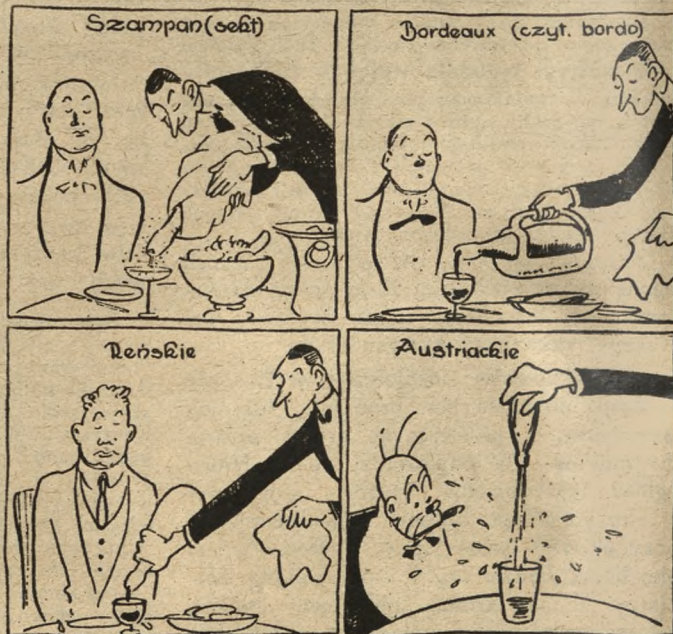
Pod opaską z Administracji miesięcznie również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł.

Adoracje N. S.

6. Siedlec p. Zbąszyń. 7. Tuchorza. 8. Zbąszyń. 9. Dębno. 10. Gogolewo. 11. Kolnizki. 12. Mieszków.



1. Z hiszpańskiej wojny domowej. Oddział powstańców wkracza do miasteczka, które niedawno opuścili komuniści. Stracili oni tam przeszło stu niewinnych ludzi. To też ludność z radością wita wojska powstańców. Jakąś starą kobietą (patrz środek obrazka) z wyciągniętymi ramionami podbiega do powstańców. 2. A oto obrazek z przeciwnego obozu. Komunistyczna milicja robotnicza obsadziła tor i wszystkie drogi wiodące do Walencji. Ktośkolwiek chciałby opuścić miasto lub wejść do niego podlega najsurowszej rewidacji. W przejściach rozstawili komuniści silne posterunki. Napis Alto (Stój! — Halt!) przestrzega nieostrożnych przed zbytnim zbliżaniem się. Press-Photo. 3. Ogólny widok na Rabkę, jedno z najpiękniejszych naszych uzdrowisk, darzące corocznie zdrowiem przede wszystkim tysiące słabowitych dzieci. Fot. J. Bułhak.



Jakiego wina struga, taka przy nim obsługa

Pan „starszy” leje „szampan” w kieliszek z kryształu. Cenną flaszkę otulił serwetą białą. Musujący „sekt” wlewa z przejęciem, pomalutku. Dostojny gość na obrzędzie spogląda z godnością.

Inaczej leje „bordo”. Butelkę w oprawie Pan „starszy” z góry trzyma za rączkę niedbale. Lejąc raczy się mdlawo uśmiechnąć łaskawie. Mniej dostojny gość wina nie pije w kryształu.

Inny obrzęd przy „reńskim”. Dłonią bez respektu Pan „starszy” flaszkę z winem ułapił za szyję. Minę ma już nie taką jak przy laniu sektu: — Coż mi gość, który „u nas” reńskie wino pije?

Kazałem „austriacka”. Za dno ujął flaszkę. Uniósł w górę i z góry w szklanke leje z dłoni. Bryzga winem pan „starszy” jakby na igraszkę: — Pijesz sikoń? Z sikoniem nie ma ceremonii!

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGRÓD” i „SPRAWY KOBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach poznańskich 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 80 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław K. Sosnowski w Poznaniu. — Za reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki papieru „Malta”.

Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.